



działa nieprzerwanie od 1929 r.

Przedstawicielstwo w Wilnie:
Palangos 1/10-16, 2001 Wilno
tel./fax: 370-2-611541, 223844

ZNAD WILII



Rok IX, nr 3 (208)

Wilno, 1 - 15 lutego 1998

cena 1 Lt (1zł., indeks 383678)

POLSKIE LINIE LOTNICZE - POLISH AIRLINES

LOTDogodne połączenia
z Wilna

przez Warszawę do:

Aten,

New Yorku,

Chicago,

Los Angeles,

Pekinu,

Istambułu,

Tel Awiwu

Wilno, tel. 26-08-19

W numerze:

Ulecieć nad poziomy ① i ④

Artysta wierzący ②

Z „Karty” i „Memoriału” ③

Pieniądze w „Dziadach” ④

Sylwetki: W.Kudirka ⑤

Walerian Łukasiński ⑥

Felieton: Z flagą w tle ③

Wiersze

J.Szostakowskiego ③

Z tygodnia na tydzień

❖ Algirdas Brazauskas, razem z prezydentami Łotwy i Estonii, 16 stycznia podpisał w Waszyngtonie chartę partnerstwa między USA i krajami bałtyckimi, zostały w niej określone zarówno perspektywy rozwoju wzajemnych stosunków, jak też kwestie przynależności tych krajów do NATO.

❖ Z udziałem Macieja Płażyńskiego i Vytautasa Landsbergisa 26—27 stycznia w Warszawie obradowało Polsko—Litewskie Zgromadzenie Parlamentarne. Ostatecznie zostały określone jego struktura i status działalności, jak też — harmonogram najbliższych prac. W trakcie obrad poddano analizie realizację między państwowego traktatu o stosunkach dobrosąsiedzkich z r. 1994.

❖ W tym samym czasie w Brukseli obradował komitet między-parlamentarny Litwy i Rady Europy (ze strony litewskiej przewodniczył mu Audrius Kubilius, wiceprzewodniczący Sejmu RL).

❖ Valdas Adamkus przebywa w USA, gdzie załatwia sprawy obywatelstwa i in. w związku z przesiedleniem się na Litwę. Inauguracja nowego prezydenta jest zapowiedziana na 26 lutego.

❖ Nadal trwa konflikt między władzami samorządu rejonu wileńskiego i zarządzającym powiatem wileńskim w sprawie uchwały o używaniu języka polskiego obok litewskiego na terenie tego rejonu. Radni samorządu postanowili poprzez postów na Sejm RL zwrócić się do Sądu Konstytucyjnego z prośbą o wyjaśnienie prawomocności ich działań. Podobną prośbę planuje się również skierować do Komisarza OBWE Rady Europy.

❖ Na 22 marca br. ogłoszono powtórne wybory do Sejmu RL w nowowilejskim i wileńsko—trockim okręgach wyborczych, bowiem przed półtora roku nie odbyły się z powodu niskiej frekwencji (obowiązuje 40 proc.). Zamieszkują tu w większości wyborcy narodowości polskiej.

❖ W Nowej Wilejce, jako niezależny kandydat, ma zamiar startować Arturas Paulauskas, były pretendent na prezydenta w niedawnych wyborach.

❖ Obradował VII kongres Związku Liberalów Litwy. Przewodniczącym związku został ponownie wybrany Eugenijus Gentvilas, obecnie mer m. Kłajpedy. W partii nadal istnieje różnica zdań — która ujawniła się podczas wyborów prezydenckich — co do współpracy ze Związkiem Centrum.

❖ 26 stycznia w Kownie i Taurogach rozpoczęły się ćwiczenia wojskowe z udziałem 25 amerykańskich instruktorów. Potrwają one do środka lutego br.

❖ W miejscowości Raduń na Białorusi (rej. woronowski) zaczęła działać niedzielna szkoła dla litewskich dzieci. Jest to już siódma placówka oświatowa z litewskim językiem wykładowym na terenie Białoruskiej Republiki.

❖ Arcybiskup Chryzostom spotkał się z przewodniczącym Sejmu RL Vytautasem Landsbergisem. Głowa Kościoła Prawosławnego na Litwie interweniował w sprawie likwidacji Wileńskiej Szkoły Średniej nr. 53 z rosyjskim językiem wykładowym, zaplanowanej przez samorząd m. Wilna.

❖ W ubiegłym roku na 30 proc. wzrosły polsko—litewskie obroty handlowe. Polscy przedsiębiorcy zainwestowali na Litwie około 40 mln Lt, w naszym kraju działało blisko 700 wspólnych polsko—litewskich podmiotów gospodarczych.

❖ Agencja Prywatyzacji już po raz czwarty przeprowadziła konkurs na sprzedaż akcji jednego z największych przedsiębiorstw Wilna — Fabryki Wiertel (do państwa należy 59,9 proc.). Znalazł się dotychczas tylko jeden nabywca, mimo że zakłady dobrze prosperują, a eksport stanowi 80 proc. ogólnej produkcji.

❖ W ośrodku wystawowym „Litexpo” w dniach 21—23 stycznia miały miejsce targi „Pollexport '98”. Już po raz trzeci tą imprezę organizuje Polsko—Litewska Izba Gospodarcza.

A.P.



Fragment jednej z granitowych płyt z wizerunkiem poety do przedwojennego pomnika Adama Mickiewicza według projektu Henryka Kuny. Płyta została wkomponowana przy współczesnym monumencie Wieszczka w Wilnie.

Fot. Zygmunt Świątek

200—rocznica urodzin Adama Mickiewicza

ULECIEĆ NAD POZIOMY

Z poetą Justinasem Marcinkevičiusem,
prezesem Państwowej Komisji ds. Obchodów 200—rocznicy urodzin Adama Mickiewicza,
rozmawia Barbara Znajdziłowska

— Program imprez mickiewiczowskich jest bardzo obszerny i różnorodny. Komisja ds. obchodów opracowała kosztorys w wysokości 900 tys. litów, czyli 225 tys. dolarów. Czy Sejm nie obciąży tej sumy przy zatwierdzeniu? Z kolei Białoruś przeznaczyła na te same cele 1 mln USD.

— Nie obeszło się bez cięć, ale rząd obiecał jeszcze coś niecoś dorzucić.

— W toku przygotowań do jubileuszu może swą pomoc zadeklarują również firmy, przedsiębiorcy, zarówno w kraju, jak też zagranicą. Wiadomo, że nowojorska polska gazeta „Nowy Dziennik” zorganizowała jeszcze w grudniu wielki dobroczynny koncert, aukcję obrazów wybitnych polskich malarzy i zebrała około 50 tys. USD na remont Domu Mickiewicza przy zaułku Bernardyńskim w Wilnie... Wglądnijmy kątem oka do programu imprez litewskich. Jakże uważa Pan za najważniejsze?

— Przewidzieliśmy międzynarodowe konferencje naukowe na Uniwersytecie Wileńskim i kowieńskim — Witolda Wielkiego, wystawę „Przekłady i tłumacze Mickiewicza na litewski”, która następnie powędruje do muzeum Wieszczka w Warszawie. W Operze Wileńskiej odbędzie się wielka gala. Na Placu Ratuszowym wystawi się spektakl pod otwartym niebem, połączony z pochodem do miejsc, związanych z imieniem poety. Zorganizuje się wystawy w Wileńskiej Galerii Sztuki (pałac Chodkiewiczów) „Mickiewicz w sztuce”, również w Galerii Polskiej. Kolejny poetycki „Maj nad Wilią” — impreza pisma „Znad Wilii” — poświęcony będzie w całości Mickiewiczowi. Pojawiają się liczne wydania jubileuszowe, wśród których wyróżniłbym album prof. Arnoldasa Piroczkinasa „A. Mickiewicz na Litwie”. Nakręci się film (R. Banionis) „A. Mickiewicz jako fenomen kultury duchowej”, wideofilm „Mickiewicz i Wilno”. W Solecznikach stanie pomnik poety. Wybije się medal pamiątkowy, stworzy emblemat i plakat okolicznościowy, który zostanie rozklejony we wszystkich miastach i miasteczkach Litwy. Ambasada Białorusi zaproponowała przeprowadzenie wspólnych wycieczek śladami Mickiewicza (na Litwie i Białorusi), co z pewnością będzie również atrakcyjnym przedsięwzięciem.

— Jest Pan wielkim znawcą Mickiewicza na Litwie, poetą, który przełożył mnóstwo Jego utworów. 1 grudnia polski PEN Club przyznał Panu swą doroczną nagrodę właśnie za przekłady Mickiewicza. Kiedy Pan odkrył dla siebie Jego poezję?

— W ostatniej klasie gimnazjum. Był jakiś jubileusz i deklamowałem wtedy „Ode do młodości”... Widzę

siebie w za dużych ojcowskich butach, wychudzonego, ale z ogniem w oczach. Wierzyłem, że można wszystko osiągnąć, wystarczy tylko chcieć, „ulecieć nad poziomy” — jak pisało się w odzie. Wiersz ten był mi bliski przez swą wizję odnowy, przeciwstawienie uczucia i wiary oschłemu racjonalizmowi...

Kiedy podjąłem studia na Uniwersytecie Wileńskim, podczas wykładów literatury obcej mówiono coś niecoś i o Mickiewiczu, ale to była tylko informacja. W tym czasie pojawiły się piękne przekłady Vincasa Mykolaitisa—Putinasa „Sonetów krymskich”, „Konrada Wallenroda”. Ostatni utwór zafascynował mnie. Zdawało się, że w jego strofach brzmi bezpośredni apel, jakaś wskazówka dla nas, cierpiących pod jarzmem okupacji. „Musicie bowiem wiedzieć, że są dwa sposoby prowadzenia walki — trzeba przeto być lisem i lwem” — pisał poeta w epigrafie. Nie mogliśmy być lwami, więc staraliśmy się być lisami: kłamaliśmy, oszukiwaliśmy, ukrywaliśmy swe myśli, kręciliśmy, aby tylko zachować swą tożsamość, a nieraz — życie.

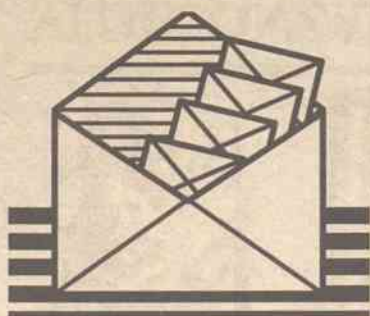
Bliżej zetknąłem się z Mickiewiczem po studiach. Znów była jakaś Jego rocznica i tygodnik „Literatūra ir menas” („Literatura i sztuka”) poprosił o przetłumaczenie paru liryków miłosnych. W tym czasie uważałem się już za ważną figurę — wydałem tomik własnych wierszy, które od razu zdobyły uznanie. Więc przetłumaczyłem sonety gładko, a do tego II część „Dziadów”. Moje przekłady spodobały się redakcji, zaczęto o mnie mówić jako fachowcu.

Wkrótce wydawnictwo powierzyło mi wydanie zbiorku Wieszczka. Zabrałem się ochoczo do dzieła: przetłumaczyłem kilka nowych sonetów, ballad, „Grażynę”... To nie był pierwszy przekład poematu na litewski. Wcześniej zrobił go mój kolega Vytautas Sirijos—Gira. Przyłożył „Grażynę” wierszem sylabicznym. W końcu XIX w. odrzuciliśmy tę metodę tłumaczenia, zaczęliśmy dostosowywać przekłady do prawideł i tradycji naszego języka. Moja „Grażyna” była więc bardziej nowoczesna, chociaż ja sam oceniałem ją dość krytycznie. W tym czasie nie znałem jeszcze dobrze polskiego, brakowało mi słów, gubiłem się w pojęciach i porzekadłach. Będąc na studiach sztykowałem się do roli krytyka literatury, więc studiowałem rosyjski, niemiecki, polski. Skończyłem nawet kurs języka polskiego, ale tego było stanowczo za mało.

— Kto wtedy wykładał polski na Uniwersytecie?

— Pani Elena Samaniūtė. Potem wyszła za mąż za znanego polskiego językoznawcę, Jana Otrębskiego.

Dokończenie na str. 4



Głos zza Wotgi

Jestem Waszą czytelniczką prawie od pierwszego numeru „Z.W.". Prenumerowałam dość długo — Litwa wtedy przyjmowała ruble. A teraz to niemożliwe. Powiła żelazna kurtyna i tylko zawdzięczając patriotyzmowi „Z.W.” — otrzymujemy od lat gratisowo we trójkę ten piękny dwutygodnik, za co Wam nasze staropolskie i stokrotne „Bóg zapłać!”, a za książkę pt. „Śródpolne pacierze” dodatkowo serdecznie dziękuję. Ja bardzo lubię polską poezję. Sama piszę, gdy mi jest smutno — „do szufladki”.

P. Weronika i ja jesteśmy obie wilaniki. Ona, przed wojną mieszkała na Szkaplernej za Ostrą Bramą, ja — na Antokolu. Obie mamy po 73 lata. Nigdy dotychczas nie widziałyśmy się, korespondujemy ponad 4 lata. Opatrzność Boża czuwa nad Kochającymi wiarę i Ojczyznę.

Adres Redakcji „Z.W.” przysłała mi Siostra zakonna ze zgrupowania S.S. Urszulanek — w Wilnie (na Skopówce) — S.J.K. — Siostra Stanisława Kasmowska, która niedawno zmarła w Warszawie w wieku 96 lat — na Wiślanie. Ja ją bardzo kochałam i kochać nie przestanę. Żyje w mojej pamięci modlitewnej, w listach — obrazkach i książkach.

Serdecznie, we trójkę, pozdrawiamy Drogą Redakcję, składamy noworoczne życzenia dalszej szlachetnej pracy. Życzymy dobrego zdrowia, szczęścia w Rodzinach Waszych. Niech trud przynosi wysoki plon w sercach wszystkich rodaków w Ojczyźnie i na obczyźnie!

Pragnę odwiedzić Wilno, byłam bardzo dawno — na przełomie lat 1990/91. Zdałam sobie sprawę, że chyba ostatni raz. Dziś, chociaż jestem zdrowa, nie mogę ziszczyć swe marzenia. Brak pieniędzy na co dzień, co już mówić o podróży?

Jadwiga Wanda Bielikowa
z córką Natalią Zawolżsk, Rosja

Szanowny Panie Redaktorze

Upłynął kolejny rok w miłym towarzystwie dwutygodnika „Znad Wilii”, goszczącym z punktualnością zegarka w naszym domu. Coraz większe uznanie budzą starania Redakcji, wyrażające się zarówno w doborze tematyki publikowanych materiałów, jak i cieszącym oko wzbogaconiu oprawy graficznej. Na szczególną uwagę zasługują coraz bogatszy i wyraźniej poprawiający swą jakość materiały zdjęciowe, ilustrujące interesujące materiały w dwutygodniku.

Szeroki wachlarz problematyki, poruszanej na łamach pisma, wystawia bardzo pochlebne świadectwo profesjonalizmowi, jak i dynamice działania dziennikarskiego. I jakkolwiek trudno jest w jakimś szczególnym sposób wyróżnić i wybrać coś z tego bogactwa tematów, omawianych przez „Znad Wilii”, to moją uwagę przyciągnęły niektóre z nich, eksponujące szczególnie koloryt etniczny, właściwy Wileńszczyźnie.

Mam na myśli artykuły, poświęcone duszpasterstwu muzycznemu, Tatarom i Karaimom, zamieszkującym od wieków na tych ziemiach. Wydaje mi się, że warto bardziej przybliżyć i więcej uwagi poświęcić tej problematyce, a publikowane i wyszczególniane w „Znad Wilii” prace naukowe i popularno naukowe w języku litewskim, próbować przez przekłady przybliżyć także polskiemu czytelnikowi. To jest także i nasza, polska historia, a prócz tego, tematyka niezmiernie frapująca. Choćby dzieje przechowywania sakralnej literatury karaimskiej w Polsce.

Niekwestionowane zasługi obu tych narodowości na polu kultury, a szczególnie wojskowości, znalazły sobie trwałe miejsce zarówno w tradycji Rzeczypospolitej Obojga Narodów, jak i najnowszych dziejach Polski i Litwy.

Zainteresowanie budzi także artykuł „Osobliwości Mierzei Kurońskiej” („Z.W.”, 14/97) ze względu na interesujące informacje, związane z postacią św. Wojciecha, różniące się znacznie od publikowanych w Polsce.

Za bardzo potrzebny i wartościowy należy uznać obszerny wykaz polskich instytucji na Litwie („Z.W.”, 23/97). Informacje tego rodzaju przybliżają podstawową funkcję dając jednocześnie wyobrażenie o zasięgu działalności środowisk polskich. Miejmy nadzieję, że działalność ta będzie nadal nacechowana dynamiką i skutecznnością funkcjonowania.

Przesyłam Panu Redaktorowi i całemu Zespołowi Redakcyjnemu wiele najserdeczniejszych życzeń zdrowia oraz wiele szczęścia osobistego i dziennikarskiego, wszelkiej pomyślności w Nowym Roku 1998.

Z serdecznymi pozdrowieniami i wyrazami szacunku

Zbigniew Fijałkowski
Dęblin, Polska

Galeria

Diegtiarow — artysta wierzący

Urodził się na wsi, niedaleko Wilna. Z miastem wiąże wspomnienia z dzieciństwa, młodości, początki działalności artystycznej. Fotografować zaczął wcześniej. Po szkole rozpoczął pracę w studiu filmowym. Dużo jeździł. Potem były zaoczne studia operatorskie w Moskwie.

Jest staroobrzędowcem, twórcą i przewodniczącym jednej z ok. 50 wspólnot, istniejących na Li-

jomości. Studiując w Moskwie zdobył adres Arsienija Tarkowskiego, znanego poety i wprosił się w gościnę. Skojarzył się Tarkowskiemu z Litwą, z Druskienikami, dokąd poeta wraz z żoną lubił przyjeżdżać na wypoczynek. Ta znajomość trwała wiele lat, do śmierci Tarkowskiego. W międzyczasie dostał się Diegtiarow również na kilka wykładów Andrieja Tarkowskiego, syna poety, które-

wystawy Diegtiarowa, prezentowanej obecnie w Polskiej Galerii Artystycznej. Artysta-fotografik po raz pierwszy pokazuje swoje osiągnięcia na Litwie. To okazja zobaczyć inny od naszego, według autora, świat, w którym człowiek żyje zgodnie z prawami natury, a z drugiej strony musi się im przeciwstawić, żeby przetrwać latem w temperaturze około +40°C i zimą ok. —60°C.

Po raz pierwszy Diegtiarow znalazł się na Północy, będąc jeszcze studentem moskiewskiej uczelni wraz z grupą geologów. Wybrał się tam w 1980 roku w celu zrobienia filmu autorskiego. Mógł to zrobić na Litwie, ale zdecydował się na Północ. Dlaczego? Nie wie. Świat postrzega jako tajemnicę. Ciągle chce ją odkrywać, doświadczać jej. Jakucja, jej ludzie, pełni są dla niego tajemniczych pierwiastków. Zachwyca go, że mieszkańcy tego kraju ciągle patrzą naprzód, czego my nie jesteśmy w stanie zrozumieć. Nasz wzrok błądzi po kamieniach, po ścianach. Może to kwestia przestrzeni. Tam ludzie są w stanie widzieć na 5 km, mając np. przed sobą rzekę o takiej szerokości. W Jakucji Diegtiarow jest częstym gościem.



Kompozycja taneczna dziewcząt Ewenków

twie. Jest również członkiem Najwyższej Rady Staroobrzędowców Litwy. Wiele czasu i energii poświęca pracy przy wydawaniu pism, kalendarzy. Utrwała świat staroobrzędowców w obrazie i słowie. Kronikę wiary prowadzi od dzieciństwa. W planach ma film o staroobrzędowcach, do którego realizacji obecnie się przygotowuje.

Dziadek Wasilija Diegtiarowa był popem. Kiedyś do tradycji rodzinnej należały wyjazdy do niego na wieś koło Ignaliny. Duch tamtego miejsca pomaga dzisiaj artyście w pracy, jest źródłem natchnienia, dużej energii twórczej. Tej Diegtiarowowi nie brakuje. Z zawodu jest operatorem filmowym, ale krąg jego zainteresowań jest o wiele szerszy. Robi zdjęcia w różnych zakątkach świata, organizuje wystawy, przygotowuje projekty, zaprasza na wieczory poetyckie, podczas których recytuje wiersze ulubionych autorów. Przez to ciągle powiększa krąg swoich znajomych i przyjaciół.

Diegtiarow miał zawsze ogromną ilość pomysłów i zazwyczaj wszystko udawało mu się je zrealizować. Przyczyny tkwią w niespożytej energii, czerpanej najprawdopodobniej z natury podczas częstych pobytów na Północy. Szczególnie upodobał sobie Jakucję i jej mieszkańców. „Tam moja dusza śpiewa” — mówi często.

Osobny, bardzo ważny rozdział w życiu Diegtiarowa, stanowi przyjaźń z rodziną Tarkowskich. Sam był inicjatorem tej zna-

go filmy zachwycały już w momencie pojawienia się. Sześć lat temu został on też ojcem chrzestnym wnuka Arsienija Tarkowskiego, Michaila, również poety, który chciał się ochrzcić właśnie na Litwie. Diegtiarow uznaje więź z tą rodziną za dar losu. Ostatnio „kontaktuje się” z nią często poprzez wiersze poety, które recytuje przy okazji różnych spotkań. W twórczości Arsienija Tarkowskiego szuka prawdy i ją znajduje.

Jest człowiekiem głęboko wierzącym. „Droga wierzącego artysty — droga utrwalenia wiary w swoim dziele” — twierdzi, jednocześnie niezmiennie podąża tym tropem. Przy pomocy aparatu fotograficznego zastanawia się nad takimi pojęciami jak „Świątynia”, „Nadzieja”, „Miłość”. Odkrywa ich głębsze poziomy. Uznaje nasze czasy za szczególnie. Człowiek, zmęczony materializmem oraz ideologiami, zaczyna, jego zdaniem, dążyć do czegoś innego, zaczyna odczuwać potrzebę stawy duchowej. Diegtiarow swoją sztuką zaspokaja ten głód, ukazując piękniejszą stronę świata, widząc we wszystkim działanie Stwórcy.

Dzieli ludzi na ugodowców i tych, pokonujących trudności. Interesują go ci drudzy. Zalicza do nich m.in. Joannę D'Arc, Arsienija Tarkowskiego... Zastanawianie się nad ich losem, błędami i osiągnięciami, uważa za rzecz pouczającą.

Być może do tego kręgu należy włączyć również mieszkańców Jakucji, kraju, który jest tematem



Szczyty górskie, rozległe przestrzenie, rybacy i hodowcy reniferów — wszystko to przemawia do jego duszy. Tamto życie jest mu bliskie ze względu na swoją prostotę, brak pośpiechu. Kontempluje ten byt przy pomocy aparatu fotograficznego. Polubił mieszkańców Jakucji. Przyglądając się im, pokazuje jednocześnie dla nich piękno ich świata, dostając w zamian głęboką i szczerą wdzięczność.

Teresa Dalecka

Otwarcie wystawy pt. „Zorza Polarna” (W kraju J. Czarskiego), fotogramów Wasyła Diegtiarowa z Północy Rosji odbyło się 27 stycznia. Tego dnia artysta opowiedział o swych innych zainteresowaniach — przedstawił przeżycia „Wileńskimi śladami A. Mickiewicza”.



W Kraju Rozlanych Rzek

Notatki redakcyjne

Nasze propozycje

Wstąpiliśmy w nowy 1998 rok, tj. dziewiąty, od chwili ukazania się pierwszego numeru naszego pisma. Nie zabraknie w nim, jak i w poprzednim, mniejszych i większych jubileuszy, znamienych dat — i co za tym idzie — imprez towarzyszących. Z tych najbardziej znaczących, dla nas, dwutygodnika społeczno-kulturalnego, wymienić z pewnością należy — 200-setną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza, 80-lecie niepodległości zarówno Litwy, jak i Polski, i rocznicę o zasięgu lokalnym, a jakże dla nas, na Wileńszczyźnie ważnym: mija 10 lat od momentu założenia Związku Polaków na Litwie (Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego Polaków na Litwie).

Uwzględniając rocznice wydarzeń historycznych, będziemy starali się „iść w nogę z czasem”. Mam nadzieję, że jak i w roku poprzednim, nie zabraknie na naszych łamach tematów aktualnych, wywiadów, reportaży z zagranicy, tej bliskiej, jak i z innych kontynentów. Chcemy tworzyć pismo również w pewnym stopniu uniwersalne — dla różnych grup wiekowych, na Litwie i poza jej granicami, pozostając jednak przy „swojej” tematyce. Nadal, razem z Czytelnikami, będziemy starali się wskazać, odnaleźć miejsce Polaków, polskiej inteligencji w otaczającym nas społeczeństwie, nasz udział w zmianach, reformach. Nadal będziemy propagować idee tolerancji, wzajemnego zrozumienia między przedstawicielami różnych narodowości, zamieszkających w Wilnie i na Wileńszczyźnie, naświetlać aktualności w relacjach Litwa-Polska. Mam zamiar kontynuować, prawda, w nieco innej formie, tematy rubryki „Uczymy się demokracji”, która obecna była na łamach „Znad Wilii” przed trzema laty i cieszyła się uznaniem wśród naszych Czytelników.

Zachęcamy również, jak i przed rokiem, do wzięcia udziału w konkursie „Nasze Małe Ojczyzny” (warunki podałyśmy w „Z.W.”, 1/98). Wygląda na to, że wydamy pokłosie tego konkursu osobną książką. Niestety, dotychczas tego nie mogliśmy uczynić z powodu braku funduszy.

Wśród najważniejszych propozycji redakcji — również międzynarodowe Spotkania Poetyckie „Maj nad Wilią”, już piąte, organizatorami których od początku jesteśmy (szerzej o nich w oddzielnej publikacji na str.4). Przygotowania do tej imprezy już rozpoczęły, o kolejnych krokach będziemy informować.

Każda inicjatywa, rzecz zrozumiela, potrzebuje przychylności, zaangażowania, wsparcia, poszczególnych instytucji, osób. Z satysfakcją informujemy, że Centrum Kultury Amerykańskiej (dyrektor — Lisa Helling) zaliczyło nas do placówek, które najbardziej przyznają się na Litwie do budowy społeczeństwa demokratycznego, do rozwoju demokracji, oferując nam pomoc w ciągu bieżącego roku.

Kolejny więc raz zachęcamy do regularnego sięgania po „Znad Wilii”, do prenumeraty pisma, jak też do zgłaszania swych propozycji co do treści, tematów.

Redakcja



Pisklęta orłów

Fotografie: Wasilij Diegtiarow

Spotkania „Znad Wili” Goście z „Karty” i „Memoriału”

Z inicjatywy Romualda Gieczewskiego, prezesa Polskiej Sekcji Wileńskiej Wspólnoty Więźniów Politycznych i Zesłańców, w redakcyjnej galerii doszło do spotkania z Anną Dzienkiewicz, specjalistką ośrodka „Karta” w Warszawie i z drem Aleksandrem Gurianowem, pracownikiem moskiewskiego Ośrodka Badań, Informacji i Upowszechniania „Memoriał”, członkiem Komisji Polskiej. Celem ich wileńskiej wizyty było poszukiwanie dokumentów w Specjalnym Archiwum Litwy (powstało na bazie b. archiwów — KGB, MSW Litewskiej SRR i KPL), związanych z wywózką polskiej ludności Wilna w latach 1944–45 do obozu w Stalinogorsku (obecnie Nowomoskowsk obwodu tułskiego).

Ośrodek Karta

Jest organizacją pozarządową, która gromadzi wszelkie informacje — dokumenty, zdjęcia, pamiętniki i in., związane z represjami i przestępstwami wobec obywateli Polski i, w ogóle, wszystkich osób polskiej narodowości w okresie wojny i powojennym. Aktywnie przy tym zajmuje się działalnością wydawniczą — oprócz książek i informatorów wydaje kwartalnik historyczny „Karta” (redaktor naczelny — Zbigniew Gluza).

Ośrodek powstał w listopadzie 1993 r. na bazie Fundacji Archiwum Wschodniego i Fundacji Karta. Z usług tego ośrodka korzystają najczęściej osoby, które potrzebują do-

kumentów, potwierdzających ich pobyt w więzieniach i łagrach b. ZSRR, jak też PRL-u. Dotychczas wiele ludzi, z różnych krajów świata, poszukuje swoich bliskich, zaginionych w czasie działań wojennych i później. System komputerowy „Karty” pozwala szybko i dogłębnie zbadać zebraną w ośrodku informację. Ze zgromadzonego archiwum chętnie korzystają naukowcy, badacze historii najnowszej. Aktywnie rozwija się współpraca z wieloma instytucjami Polski — Centralnym Archiwum Wojskowym, Główną Komisją Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu, Urzędem ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, Archiwum Akt Nowych i in.

Oprócz 30 pracowników etatowych ośrodka jego działalność dopełnia wiele działaczy społecznych — b. zesłańcy, więźniowie polityczni, ich krewni. Wielu z nich należy do Ogólnopolskiego Związku Sybiraków oraz innych mniejszych organizacji. Ich wskazówki, konsultacje, jako świadków wydarzeń, są cenne i bardzo pomocne specjalistom „Karty”.

Indeks Represjonowanych

Jednym z największych przedsięwzięć, prowadzonych przez pracowników Ośrodka Karta, którego początki sięgają przed dziesięć laty, a inicjatywa założenia należy do środowiska osób, związanych z Archiwum Wschodnim, jest sporządzenie „Indeksu Represjonowanych”. Chodzi tu o sporządzenie dokład-

nego wykazu represjonowanych obywateli RP, tym samym o przedstawienie ogólnego obrazu strat polskich na Wschodzie.

Zostały już sporządzone i wydane cztery tomy „Indeksu”: „Rozstrzelani w Katyniu” (4410 osób), „Rozstrzelani w Charkowie” (3739), „Rozstrzelani w Twerze” (6314) i „Uwięzieni w Borowiczach” (5795). Są to alfabetyczne spisy osób, które zawierają dane personalne, identyfikujące człowieka oraz zestaw sygnatur w tych źródłach, które o nim mówią, do jakich udało się dotąd specjalistom „Karty” dotrzeć.

„Każdy biogram zawiera podstawowe dane personalne, identyfikujące człowieka (nazwisko, imię ojca, rok urodzenia oraz sygnatury źródeł, w których dana osoba występuje. Oczywiście, tak skonstruowane biogramy nie mają być „skondensowanymi” opisami losów poszczególnych osób — są raczej przewodnikiem po zbiorach dostępnych informacji. Informacje o losie „łagrowym” danej osoby wprowadzone zostały do komputerowej bazy danych w Ośrodku „Karta” w Warszawie, gdzie można je łatwo uzyskać — wskazuje we wstępie wydania „Uwięzieni w Borowiczach” (jest to miejscowość w obw. nowogorodzki) Anna Dzienkiewicz, redaktor tomu i koordynator całości prac, związanych z jego wydaniem.

Współpraca z „Memoriałem”

Sporządzenie „Indeksu” byłoby niemożliwe bez udziału Ośrodka Badań, Informacji i Upowszechniania „Memoriał”, również organizacji pozarządowej, o podobnych do „Karty” kierunkach działalności. Jako że wśród ofiar represji, dokonanych przez NKWD i NKGB, Polacy stanowią jedną z największych grup narodowościowych, w ramach „Memoriału” działa Komisja Polska, powołana w celu bardziej sprawnego gromadzenia danych archiwalnych, związanych z osobami polskiej narodowości. I to właśnie pracownicy tej komisji pomagają „Karcie” dotrzeć do Centrum Przechowywania Zbiorów Historyczno-Dokumentalnych w Moskwie (są tam ar-



Pismo Ośrodka Karta; najnowsza pozycja wydawnictwa Memoriał

chiwa NKGB, dotyczące wywózek i łagrów) i Rosyjskiego Państwowego Archiwum Wojskowego.

Obecnie Anna Dzienkiewicz i Aleksander Gurianow pracują nad tomem „Uwięzieni w Stalinogorsku”. Zbiory wileńskiego Archiwum Specjalnego i Centrum Ofiar Ludobójstwa i Ruchu Oporu Mieszkańców Litwy są bardzo pomocne. Chodzi o to, że wśród blisko 6 tys. jeńców Stalinogorska znaczną część stanowią wilmianie, mieszkańcy pobliskich okolic. 12 lutego 1945 r. właśnie z Wilna wyruszył transport w kierunku Moskwy z około 2,5 tys. więźniów, w większości szeregowych Armii Krajowej. W Stalinogorsku już byli osadzeni mieszkańcy Lubelszczyzny, Przemysła, Rzeszowszczyzny, innych regionów „wyzwolonej” Polski.

Poszukiwania w Wilnie

W wileńskim archiwum zostały badaczom udostępnione listy wywożonych wtedy osób. Anna Dzienkiewicz akcentuje szczerą chęć współpracy i w wielu wypadkach, dobrą wolę litewskich archiwariuszy i naukowców. Bez ich pomocy ta inicjatywa nie ruszyłaby tak szybko z miejsca.

Podczas spotkania w „Znad Wili” Aleksander Gurianow przedstawił jedną z książek ostatnio wydanych przez „Memoriał” — „Represii przeciw polakom i polskich obywateli”, której jest redaktorem ogólnym i współautorem. Pozycja zawiera opracowania naukowe kilku rosyjskich autorów, dotyczących naj-

większych akcji zesłania, uwięzienia Polaków i osób innych narodowości, zamieszkałych na terenie międzywojennego państwa polskiego. Oprócz tego są tu informacje, dotyczące wywózek Polaków z terenów przygranicznych b. ZSRR do Kazachstanu, jak też dane archiwalne o tzw. „polskiej operacji” NKWD w latach 1937–38 w ramach „wielkich czystek”.

Na zakończenie Romuald Gieczewski zaakcentował rolę działalności Karty. Dzięki systemowi informacyjnemu ośrodka i wydaniu szeregu pozycji książkowych wiele osób może odnaleźć świadectwa, materiały archiwalne, potwierdzające ich pobyt w więzieniu, łagrach, innych miejscach przymusowych robót. Niestety, jeszcze dotychczas, z różnych przyczyn, również z powodu braku potwierdzających dokumentów, wiele osób, w sędziwym przeciwieństwie, nie może załatwić formalności — dodatku do emerytury, przysługującej przez rząd kompensaty, szeregu obowiązków ulg i in. Wileńskiej Wspólnoty Więźniów Politycznych i Zesłańców, w tym i sekcji polskiej, pracy nie brakuje.

Przy okazji przypomniano, że właśnie na łamach naszego dwutygodnika („Z.W.”, 18/1990) ukazał się jeden z pierwszych materiałów, dogłębnie analizujących wywózkę polskiej ludności Wileńszczyzny, ważna próba syntezy i oceny ogólnej strasznych wydarzeń powojennych na naszym terenie.

Andrzej Pukszt

Gięda

Ile płacimy podatku VAT?

Litwa nie znalazła się jeszcze w „poczekalni” krajów, które planuje się w najbliższym czasie przyjąć do Unii Europejskiej i nawet nie jest na etapie szycowania opinii (avis), z czego dobiły się Łotwa i Estonia, nie mówiąc o państwach bardziej zaawansowanych — z Węgrami i Polską na czele. Tym niemniej często wskaźniki w różnych dziedzinach nasi eksperci porównują z danymi statystycznymi w krajach wspólnoty gospodarczej. Jak wyglądają w tym kontekście np. pod względem podatków?

Wysokość podatków pośrednich (tzw. VAT, po litewsku PVM —

pridėtinės vertės mokestis, dosłownie podatek od wartości dodanej) na Litwie — odpowiada średniemu poziomowi tego podatku w krajach UE, który w roku 1997 wyniósł 17–18 proc. Do najbardziej „fiskalnych” krajów wspólnoty należą Dania i Szwecja, gdzie podatek wynosi 25 proc., w Finlandii — 22 proc. W pozostałych krajach są mniejsze: w Belgii — 21, we Francji — 20,6, w Austrii — 20, we Włoszech — 19, w Grecji — 18, w Wielkiej Brytanii i Holandii — 17,5, w Portugalii — 17, w Hiszpanii — 16, i najmniejsze w Niemczech — 15 proc.

VAT w Polsce wynosi 22 proc.

Handel

Kupowaliśmy więcej

Według danych statystycznych, w roku 1997 sprzedano na Litwie wyrobów o 13,4 proc. więcej w porównaniu z rokiem poprzednim. Obrót wyniósł w sumie ok. 13 mld litów. Najwięcej zakupów dokonano

no w grudniu. Wart jest odnotowania fakt, iż ponad 97 proc. towarów zrealizowano w sklepach prywatnych, w prywatnych i spółdzielczych halach handlowych oraz hurtowniach.

Aczkolwiek Litwa w przeszłości miała nieźle warunki do przyjmowania gości, to teraz niezbędne są poważne zmiany. Wciąż słaba jest infrastruktura turystyki, usługi nie odpowiadają w wielu wypadkach standardom międzynarodowym, nie ma rozbudowanych systemów współdziałania między poszczególnymi firmami i wyczerpującej informacji. Ponadto turystów zachodnich odstrasza przejścia graniczne, szczególnie kiedy się podróżuje samochodem, niewysoki stopień bezpieczeństwa, coraz więcej gości sędzi, iż ceny na poszczególne usługi są za wysokie. Tylko w miarę rozwoju konkurencji mogą one być mniejsze, przy jednoczesnym zwiększeniu jakości. Bogata historia, liczne zabytki, dobre warunki przyrodnicze są w stanie przyciągnąć o wiele większe rzesze turystów.

R.M.

Turystyka

100 tysięcy gości

W roku ubiegłym wpływy z turystyki wyniosły 1,45 mld litów, co stanowi 4,6 proc. ogólnego produktu narodowego. Litwę odwiedziło ok. 100 tys. turystów. Spośród nich większość — 43 proc., przybyło w celach komercyjnych, 38 proc. — za podstawowy cel pobytu obrało kulturę i zwiedzanie zabytków, 16 proc. — odwiedziło Litwę z chęcią wypoczynku, 3 proc. — przybyło do krewnych, odwiedziło znajomych.

Skąd najwięcej przybywa turystów do naszego kraju? Ponad połowę odwiedzających Litwę stanowią obywatele Rosji, Białorusi i Wspólnoty Krajów Niezależnych, 32 proc. — z Łotwy i Estonii, 10 proc. ogółu turystów stanowili Polacy, 2,5 proc. — Niemcy.

Z usług hotelowych korzystali głównie turyści, przybyli w celach komercyjnych (58 proc., a w tym aż 55 proc. przypadło na hotele Wilna). Ok. 70 proc. hoteli znajduje się w rękach prywatnych. Przypuszcza się, że ich udział wzrośnie, gdy zostaną sprywatyzowane największe hotele w Wilnie — „Lietuva” i „Naujasis Vilnius”. Coraz większe zainteresowanie w tej dziedzinie zauwa-

Wileńscy plastycy w Warszawie

Ustalona została data otwarcia w Warszawie wystawy malarstwa współczesnego z kolekcji Galerii Polskiej w Wilnie. Otwarcie nastąpi 3 marca w Galerii Domu Sztuki (Ursynów, ul. Wiołowa 14), zaś jako imprezy towarzyszące będą prezentacje poetyckie i muzyczne w Wilnie.

W obecnej chwili oddany do druku został katalog wystawy. W celu zapoznania się z pracami do Wilna przyjeżdżał w ub. roku grafik Andrzej Kalina, który jest komisarzem wystawy. W prezentacji warszawskiej zostaną pokazane prace ok. 15 plastyków, wśród nich — najlepszych malarzy Polaków, jak też Litwinów, przedstawicieli innych narodowości.

Wystawa nie byłaby możliwa, gdyby nie wsparcie — i osobiste, aktywne zaangażowanie Zbigniewa Hryniewicza, prezydenta spółki Interpegro Holding Ltd.

W.M.

W Towarzystwie Litwa-Polska

12 stycznia w Bibliotece im. Adama Mickiewicza odbyło się kolejne zebranie Towarzystwa Litwa-Polska, podczas którego omówiono aktualności polsko-litewskiej, współpracy politycznej i kulturalnej. Z przemówieniem wstępnym wystąpił dr Zibartas Jackunas, przewodniczący sejmowego Komitetu Oświaty, Kultury i Nauki, wice-

przewodniczący Komisji Państwowej Obchodów 200-nej rocznicy urodzin A. Mickiewicza.

Mówca zaakcentował, że po wyborach parlamentarnych w Polsce i prezydenckich na Litwie ważne jest jak najszybciej odnowić posiedzenia Polsko-Litewskiego Zgromadzenia Poselskiego, zwiększyć efektywność jego pracy. W tym celu planuje się uzupełnić statut zgromadzenia, stworzyć poszczególne komisje specjalne, które mogłyby rozpracowywać poszczególne propozycje i zgłaszać je rządowi.

Zebrani byli zgodni co do tego, że najważniejszym wydarzeniem w kontekście współpracy polsko-litewskiej są obchody jubileuszu mickiewiczowskiego.

W posiedzeniu udział m.in. wzięli — Pranas Morkus (przewodniczący Towarzystwa), Aleksander Sokołowski (wykładowca Wileńskiego Uniwersytetu Pedagogicznego), Romuald Naruniec (przodziekan wydziału sławistyki WUP), prof. Algis Kalėda (kierownik katedry polonistyki UW), Povilas Saudargas (wicedyrektor Biblioteki Akademii Nauk Litwy), Petras Zurlys (dyrektor Biblioteki im. A. Mickiewicza), Ryszard Badoń (dyrektor Instytutu Polskiego w Wilnie). Ostatni ze wspomnianych obiecał udzielić pomocy bibliotece w formowaniu polskiego funduszu książek, jako że placówka ma wielkie trudności w tym zakresie.

M.T.

Aktualności kulturalne

Wizyta Jadwigi Pietraszkiewicz

7 lutego na zaproszenie naszej Galerii i redakcji dwutygodnika „Znad Wili” oraz Stowarzyszenia Techników i Inżynierów Polskich na Litwie do Wilna przybędzie profesor Akademii Muzycznej w Łodzi Jadwiga Pietraszkiewicz, absolwentka Wileńskiej Akademii, którą ukończyła w latach 50-tych. Przed wyjazdem do Polski śpiewała w Operze Wileńskim.

Prof. Pietraszkiewicz kieruje się chęcią spotkania po dłuższej przerwie z publicznością naszego miasta. Towarzyszyć jej będą artyści, jej wychowankowie — Izabella Nowa, Aleksandra Zielińska i Krzysztof Witkowski.

9 lutego o godz. 18.30 przewidziany jest koncert gości w Małej Sali Akademii Muzycznej. Repertuar koncertowy będzie się składał z utworów muzyki wokalne Chopina, Moniuszki, Karłowicza, Simkusa, Dvarionasa, Belliniego, Pucciniego, Iberta, Kondera i Leighta.

W planach są również spotkania z miłośnikami talentu Jadwigi Pietraszkiewicz w Polskiej Galerii Artystycznej (8 lutego o godz. 15), Instytucie Polskim (7 lutego o godz. 17) oraz Stowarzyszeniu Techników i Inżynierów Polskich na Litwie. Oddzielne spotkanie odbędzie się z ciałem profesorskim Akademii Muzycznej w Wilnie. Patronat nad imprezą objęła redakcja dwutygodnika „Znad Wili”, Galeria Litwa oraz Stowarzyszenie Techników i Inżynierów.

T.D.

ULECIEĆ NAD POZIOMY



Justinas Marcinkevičius jest udzielającym się pisarzem...

Fot. Archiwum

Początek na str. 1

— Nie utrzymuje Pan kontaktów z kolegami z Polski?

— Spotykamy się od czasu do czasu na różnego rodzaju konferencjach i sympozjach... Największe wrażenie pozostawił na mnie Jarosław Iwaszkiewicz. To było w 1964 r. na sympozjum w Rzymie. Opiekował się mną jak ojciec. Utrzymywałem też kontakty z redaktorem naczelnym „Poezji” Bogdanem Drozdowskim.

— Chyba jednak największą przyjemność sprawiły Panu przekłady „Pana Tadeusza”... Tyle tam dawnej Litwy, tyle zadziwiających opisów przyrody.

— O tak, chociaż trudności miałem sporo. Do „Pana Tadeusza” zabrał się swego czasu mój profesor Mykolaitis-Putinas. Nie dokończył dzieła, gdyż zmarł. Proponowano mi, bym przełożył poemat w całości. Nie zgodziłem się, chciałem zachować to, co stworzył mój nauczyciel. Droga mi była jego pamięć.

— Czy dostosował Pan swój wiersz do strof Putinasa?

— Wprowadziłem do 13-zgłoskowego aleksandrynu, którym napisany jest poemat — cesurę. Wiersz stał się przez to bardziej zwarty, elastyczny, czytelny.

— Wspomniał Pan o trudnościach z tłumaczeniem.

— Niektóre fragmenty robiłem jednym tchem, inne doprowadzały mnie do rozpacz. Szczególnie te miejsca, gdzie się mówi o nakrywanu do stołu, różnych daniach. Miałem, na szczęście, „Pana Tadeusza”

w adaptacji Stanisława Pigionia, który dał objaśnienia wielu słów, zwrotów, pojęć.

— Społeczność Litwy odnosiła wrażenie, że wkłada Pan w tłumaczenia Mickiewicza pewien podtekst i zawsze z niecierpliwością oczekiwała Pana przekładów.

— Miała rację. Mickiewicz — to szczególny przypadek w dziejach naszego państwa. Od zarania odgrywał ogromną rolę w budzeniu się świadomości narodowej Litwinów. Chociaż w „Konradzie Wallenrodzie” poeta pisał, że Litwę należy zaliczyć już do historii, ale romantyczna treść poematów budziła chęć przywrócenia do życia tego, co tak pięknie opisał, chęć działania. Mickiewicz jak gdyby pośrednio brał udział w tworzeniu wizji przyszłej Litwy.

„Konrad Wallenrod” został napisany w 1828 r. Wówczas w Paryżu, obok polskiej emigracji, pojawili się również wychodźcy z Litwy. Wciągnęli poetę do swych dyskusji, kół. Wtedy też powstały pierwsze przekłady na litewski — Ludwikasa Jucevičiusa, Kajetonasa Nezabitauskasa — Zabitisa i in. Dziś mają one raczej znaczenie historyczne.

Gdy w końcu XIX w. rozpoczęło się pierwsze litewskie odrodzenie, gdy wywodząca się z ziemiaństwa inteligencja zaczęła tworzyć swą własną ideologię — opierano się przede wszystkim na dziełach historyka Simonasa Daukanta i czytane go w oryginale Mickiewicza. Zmudzin Daukantas i polski poeta budzili świadomość Litwinów.

Po drugiej wojnie światowej Mickiewicz znów stał się na Litwie bardzo ważny. Tłumaczyłem „Dziady”, bo nie mogłem tego, o czym tam pisano, powiedzieć własną twórczością.

— Społeczność doskonale rozumiała Pana intencje.

— Cieszyło mnie to bardzo. Mogłem rozmawiać z ludźmi i mówić im językiem Mickiewicza wiele rzeczy. To z kolei kwalifikuje Wieszcza do miana... pierwszego litewskiego dysydenta.

— Nie wydał Pan swych przekładów w formie dzieł zebranych?

— W 180 rocznicę urodzin poety przygotowałem trytomowy wy-

bór Jego dzieł. W I tomie znalazły się liryki, ballady, poematy, w II — „Dziady”, w III — „Pan Tadeusz”. Nakład jak na tamte czasy był olbrzymi — 30 tysięcy. W dziesięć lat potem wydałem Mickiewicza w jednym tomie, a nakład sięgnął aż 90 tysięcy!

— Czy już wszystko zostało przełożone?

— O, nie. Nienaruszona jest prawie cała proza — wykłady z literatury, publicystyka, eseje. Przydałby się jeszcze jeden tom, ale proza — to nie mój żywioł.

— Ludzie chętnie chodzą na spotkania z Panem. Datuje się to jeszcze od pierwszych wieców „Sajudisu”. Chyba dlatego, że mówił Pan zawsze rzeczy niezwykle, które drzemały w podświadomości ludzi.

— Nie chwając się zbyt, mogę powiedzieć, że jestem „udzielającym się pisarzem”. Chyba nikt nie przeprowadził tylu spotkań, wieczorów, co ja. Zazwyczaj ludzie przychodzą na takie spotkania z jakąś „raną”. Trzeba na nią podmuchać, delikatnie pogłodzić. To łagodzi cierpienie. Nie jestem prorokiem, mówię po prostu to, co sam odczuwam, co myślę.

— Co dziś Pana boli i nurtuje?

— Tęsknię do dawnej patriarchalnej Litwy, do owego Sopicowa, do tonących w zieleni dworków, w których współżyły zwykle trzy lub cztery pokolenia — dziadkowie, ojcowie, dzieci, wnuki. Myślę, że ludzie będą przypominali tamte czasy jak szczęśliwy sen. Cywilizacja, rozwój miast, poza pozytywnymi momentami, nieświe w sobie dużo zła. Mój ideał — to przestrzeń, w której człowiek garnie się do człowieka, rodzina patriarchalna.

— Co trzeba zrobić, aby uratować społeczeństwo od nihilizmu?

— Każda rewolucja społeczna, przejście od jednej formacji do drugiej, związane są z burzeniem starych zasad, tradycji. To nieuniknione. W naszym kraju dotąd trwa podział dóbr, ma miejsce prywatyzacja, dzika konkurencja. Musimy to przeżyć. Minie nieco czasu, zanim wszystko się ustabilizuje.

— Dziękuję za rozmowę. Rozmawiała:

Barbara Znajdziłowska



Gmach dawnego Klasztoru Bazyljanów, w którym mieści się Cela Konrada. Opowiada o tym w dwóch językach umieszczona tablica przed wejściem Fot. Romuald Mieczkowski



Konkrety imprezy

19 stycznia w Galerii Polskiej odbyło się zebranie w sprawie organizacji kolejnych Spotkań Poetyckich „Maj nad Wilią”. W pewnym stopniu jubileuszowa, bo 5-ta z kolei impreza, oczywiście, nawiązuje do 200-tnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Już w czasie ubiegłorocznych Spotkań temat ten był „penetrowany” — poprzez nawiązanie do miejsc, związanych z działalnością i twórczością filomatów i filaretów, co było swoistym „wstępem” do tegorocznej, szóstogodniej imprezy.

Polscy poeci Wilna, a mianowicie: Alicja Rybałko, Józef Szostakowski, Wojciech Piotrowicz, Aleksander Sokołowski, niżej podpisany, jak też red. Andrzej Pukstto, ustalili, iż kolejny „Maj nad Wilią” odbędzie się w dniach 3-7 maja.

W programie m.in. wizyta w siedzibie Związku Pisarzy Litwy, uroczysta inauguracja imprezy — przy pomniku Mickiewicza, recytacja wierszy w podwórku domu, w którym mieszkał poeta, lekcje poetyckie w szkołach Wilna i Wileńszczyzny, Środa Literacka w Celi Konrada, Biesiada Poetów, Muzyków, Malarzy i ich Przyjaciół (z bogatym programem artystycznym) w Galerii Polskiej. Wiele wrażeń zapewne przyniesie planowana wycieczka śladami Mickiewicza na Białoruś — do Nowogródka i Zaosia, z przybliżeniem miejsc, związanych z obecnością poety w Bielnikach i Bolcienkach, wypadem nad jezioro Świżę.

Tegoroczny „Maj nad Wilią” wzbogacony zostanie w konferencję naukową, poświęconą życiu i twórczości Adama Mickiewicza, w której już wyrazili chęć uczestniczenia naukowcy z Litwy i Polski. Ponadto imprezie będą towarzyszyć prezentacje muzyczne i malarskie.

W trakcie posiedzenia roboczego określono, iż przybędzie ok. 20-25 osób z zagranicy, głównie z Polski, ale też z Czech, sąsiednich krajów. Zaproszeni zostaną twórcy miejscowi — poeci i naukowcy litewscy, jak też innych narodowości. W większości imprez nie ma ograniczeń, jeśli chodzi o udział sympatyków tego przedsięwzięcia, które pozyskało już szeroki rozgłos, znalazło swe miejsce w kalendarzu imprez literackich.

Podstawowym organizatorem imprezy jest redakcja dwutygodnika „Znad Wili” i Galeria Polska przy udziale miejscowych poetów polskich. Jeśli chodzi o grono współorganizatorów — swój akces zgłosił Instytut Polski w Wilnie, liczymy na pomoc Państwowej Komisji ds. Obchodów 200-rocznicy urodzin A. Mickiewicza, Departamentu Problemów Regionalnych i Mniejszości Narodowych przy Rządzie RL, Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, innych organizacji, na wsparcie poszczególnych firm.

Liczne spotkania, konferencja naukowa, lekcje poetyckie, utwory napisane pod wpływem wzruszeń doznanych w czasie imprezy, z pewnością dodadzą barwy i wzbogacą obchody Mickiewiczowskiego Jubileuszu. Czekamy również na propozycje i sugestie uczestników, jak też Państwa, odnośnie tegorocznej „Maja nad Wilią”.

Romuald Mieczkowski

Pieniądże w „Dziadach”

Vytautas Smilgevičius



Dwuzłotówka z Powstania Listopadowego



Twórczość każdego wieszcza pozostaje źródłem mocy, oporą w trudnych chwilach. Jednak we wszystkich utworach, nawet największych geniuszy, nie brak spraw, obrazków z życia — tych codziennych — przeciętnych, rzecz można — banalnych.

Tak też jest, jeśli chodzi o pieniądze, w „Dziadach”, jednym z największych dzieł Adama Mickiewicza. Nie odgrywają one jakiejś szczególnej roli, a wzmianki o nich znajdujemy zaledwie w czterech miejscach — trzy razy w części III i raz w epilogu.

Pierwsza wzmianka w poemacie związana jest z więzieniem: „*Bo on potem ni grosza na wino nie straci*”.

Słowo „grosz” rozumieć można różnie — jako zwykłą metaforę (wszak często mówimy „nie wart grosza”) i w bezpośrednim znacze-

niu — jako monety Królestwa Polskiego, które w tym czasie, czyli w latach 1830-1831, były w obiegu. Prawda, na tych polskich groszach był portret cara, trójgłowy orzeł. Polska była we władzy monarchii rosyjskiej, choć i pozyskała częściową autonomię i swobody demokratyczne. Te grosze nazywamy polskimi — ze względu na polskie napisy na nich, jak i na złotych owego okresu. Znane są również złotniki (25 i 50 zł). Wygląda na to, że jeśliby Gustaw wyszedłby z więzienia i pojechałby na teren Królestwa (w skład którego m.in. wówczas wchodziła tzw. zaniemeńska część Litwy), to rozliczenia musiałby prowadzić w złotych i groszach.

Następna numizmatyczna wzmianka — we śnie Senatora, chodzi o list cara: „*Własnoręczny! — ha! ha! ha! — rubli sto tysięcy*”.

Wygląda na to, że car przesyłał mu nie metalowe ruble (w tym wypadku byłby to cały konwój), a banknoty. Należy zaznaczyć, mówiąc o pieniądzach Rosji początku ubie-

głego stulecia, że rząd carski, wypuszczając do obiegu banknoty przez pewien czas pokrywał je rublami metalowymi, czyli papierowych rubli było w obiegu tyle samo co metalowych, rubel w banknocie odpowiadał rublowi w monecie. Jednak ciągłe wojny, które wówczas prowadziła Rosja, nieudolna polityka wewnętrzna, doprowadziły do tego, że w 1824 roku za 1 rubel asygnacyjny płacono 29 kopiejek (z miedzi lub srebra).

Przypuszczając, że 200-rublowy banknot waży mniej więcej 1 gr, to dar cara Senatorowi ważyłby... pół kilograma. Przy tym wszystkim car ima się chytrności — przecież musi dobrze wiedzieć, że za 100 tys. takich rubli senator otrzyma tylko 29 tys. w srebrze, które to stanowiły realną walutę. Jak na taki prezent musiał zareagować? Do reformy rządowej 1843 roku było jeszcze daleko, kiedy to asygnacyjny rubel uległ stabilizacji. Tym niemniej suma, którą we śnie widzi Senator, jest na tamte czasy pokaźna — burmistrz miasta otrzymywał wtedy 10 tys. rubli — stanowiła ona mniej więcej 10 jego pensji! Oczywiście, w tej carskiej przesyłce mógł być czek albo kwit.

Trzecia wzmianka o pieniądzach — w „Dziadach”: „*Srebro leżało w biurku, tuż u głowy Doktora! I zapewne służyło dziś za konduktora! Starosta: Ruble rosyjskie, widzę, bardzo niebezpieczne*”.

Właśnie rosyjskie ruble, a nie polskie złote, które są w obiegu, przyjmuje Doktor. Trudno uwiecznić, że w Warszawie (gdzie działała przecież mennica) nie było złotych polskich! Widocznie Doktor boi się

Dokończenie na str. 8



Uczestnicy ubiegłorocznych Spotkań Poetyckich „Maj nad Wilią” z Litwy i Polski przed pomnikiem M.K. Ciurlionisa w Druskienikach

Fot. Autor

Vincas Kudirka — autor hymnu narodowego

Mieczysław Jackiewicz



Kudirka jest znany jako litewski działacz społeczny, poeta oraz twórca hymnu narodowego

Poczucie odrębności od Polaków pojawiło się u Litwinów w drugiej połowie XIX w., po klęsce powstania styczniowego. Litewski naród, uspijony dotąd przez wieki, stanął przed zasadniczym dylematem. Albo zdołała otrząsnąć się ze swej bierności, potrafiła ukształtować świadomość swej odrębności i tożsamości, wyłoniła warstwę inteligencji, albo grozi mu niechybna i dość rychła zagłada: polonizacja podstawowych warstw chłopskich, częściowo rusyfikacja, na Prusach zaś — germanizacja. I wybrała walkę o zachowanie tożsamości narodowej. W dość krótkim czasie wykształciła się inteligencja, która wyłoniła spośród siebie zdolnych i utalentowanych pisarzy — poetów i prozaików, którzy tworzyli nową w treści i formie literaturę litewską. Byli to tacy poeci jak — Kudirka, Maironis, Jakstas, Vaižgantas, Gustaitis, Vaicaitis; później dołączyli do nich Gira i Janonis, a spośród prozaików zaczęli wybijać się na czoło — Žemaitė, Petkevičaitė-Bite, Šatrijos Ragana, Lazdynų Peleđa, Biliunas, Kymantaitė—Čiurlionienė, Kazys Puida, Herbačiauskas i inni.

Zainteresowanie Polaków kulturą litewską

W polskim społeczeństwie już w końcu XIX w. pojawiło się zainteresowanie ruchem odrodzenia narodowego i kulturalnego Litwinów. Różnie ten ruch komentowano i objaśniano, chociaż jego zwolenników ze strony polskiej było niewiele. Na początku XX wieku kwestię litewską podjęło pismo warszawskie „Ogniwo”, które informowało społeczeństwo polskie o walce Litwinów, o prawo drukowania książek i o prawo drukowania książek i czasopism litewskich członka łacińskiej „Ogniwo” wskazało też o wpływie polskim na kulturę litewską. Autor artykułu, Michał Birżyszka, napisał też o początkach i dalszym rozwoju literatury. W 1905 r. „Ogniwo” opublikowało protest grona inteligencji suwalskiej przeciwko szowinistycznym atakom ze strony polskiej na budzącą się świadomość Litwinów.

W 1907 r. redakcja „Tygodnika Ilustrowanego” wydała nr 4, poświęcony Litwie. Redakcja zwróciła się wcześniej do kilku pisarzy, m.in. do Marii Konopnickiej, Artura Oppmana, Henryka Sienkiewicza, Emmy Jeleńskiej, Bolesława Prusa, Marii Rodziewiczówny, Ignacego Balińskiego, Władysława Kłyszewskiego i Stefana Górskiego, którzy nadesłali swe artykuły. Na łamach „Kurier Codziennego” zabrała głos Eliza Orzeszkowa, w „Gazecie Polskiej” o Litwie pisali Kazimierz Bartoszewicz i Tadeusz Korzon. W Krakowie w 1904 r. powstało Towarzystwo „Ruta”, którego członkami zostali m.in. profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego: Ludomir Gadon, Edward Janczewski, Jan Michał Rozwadowski. Prezesem Towarzystwa został Józef Albin Herbaczewski — Litwin, wówczas student i początkujący literat.

Wzmocnione zainteresowanie Polaków Litwą i kulturą litewską sprzyjało na początku XX wieku upowszechnieniu młodej literatury litewskiej, jaka w tym czasie zaczęła się rozwijać dość dynamicznie. Pojawiały się więc przekłady poezji i prozy litewskiej, czasopiśma drukowały artykuły o życiu i twórczości pisarzy okresu odrodze-

nia narodowego. Bardziej znanych wymieniano w różnych publikacjach także w latach późniejszych — w okresie międzywojennym i po drugiej wojnie światowej. Do najbardziej znanych w Polsce należą — Vincas Kudirka, Maironis, Mikalojus Seižys—Dagilelis, Juozas Snapštys—Margalis, Pranas Vaičaitis, Adomas Jakstas, Motiejus Gustaitis, Liudas Giwra, Julius Janonis, Jonas Biliunas, Žemaite, Juozas Tumas—Vaižgantas i inni.

Wincenty Kudyrko, czyli Vincas Kudirka

Znanym w Polsce od początku XX wieku był poeta i prozaik Vincas Kudirka (Wincenty Kudyrko, 1858—1899). Był on najwybitniejszym przedstawicielem pozytywizmu litewskiego. Kształcił się w gimnazjum w Mariampolu, potem w Warszawie ukończył studia medyczne i na Litwie pracował jako lekarz. Zmarł przedwcześnie na gruźlicę.

W latach dziewięćdziesiątych Kudirka pod pseudonimem Nemunas (Niemen) pisał korespondencje do warszawskiego tygodnika „Głos”. Były to różne informacje z Władysławowa (obecnie Kudirkos Naumiestis) i okolic. Po śmierci poety w 1899 r. „Głos” opublikował nekrolog Kudirki z dość obszernym jego życiorysem. Korespondent „Głosu”, ukryty pod kryptonimem „aitis”, pisał m.in., że w rękopisie Kudirki pozostał zbiorek wierszy w języku polskim, „pisanym jeszcze na ławie szkolnej (w semonarium, gimnazjum, uniwersytecie), są to wiersze przeważnie okolicznościowe, niektóre z nich nawet bardzo udatne”.



Podczas zebrania litewskich działaczy niepodległościowych, stoją od lewej — Jonas Jablonskis, Juozas Tumas Vaižgantas, Vincas Kudirka, siedzą od lewej — Motiejus Lozoraitis, Gabrielius Landsbergis, niżej — Motiejus Cepas

Ojczyzno nasza, tyś ziemią olbrzymów

Wiersze Kudirki pojawiły się w przekładach polskich dopiero w 1908 r. Był wśród nich utwór, którego tekst później został przyjęty jako hymn Państwa Litewskiego. Ten tekst Stefania Jabłońska przełożyła w 1908 r. i wydrukowała go w czasopiśmie „Litwa”:

„O Litwo! Ojczyzno nasza, tyś ziemią olbrzymów.

Od wielu wieków była siłą — dziedzictwem twych synów.

Niech twe dzieci postępują — tylko cnoty drogą,

Na pożytek tobie, ludziom — pracują jak mogą.

Niechaj słońce w naszej Litwie — ciemności rozprosza,

A światło i prawda — wiedzie kroki nasze.

Niech zawsze miłość ojczyzny w sercach naszych płonie

Wimie jej niech kwitnie jedność w naszym tonie”.

Widocznie treść ta nie odpowiadała poetce, ponieważ dalej pracowała nad przekładem i w 1911 r. znacznie zmieniła treść, bowiem w zbiorze „Poezje odradzającej się Litwy” „Hymn narodowy” brzmi po polsku zupełnie inaczej:

„O Litwo, ojczyzno nasza! Wielkich ludzi ziemi!”

Niech z przeszłości siłę czerpie twoich synów plemię!

Niech twe dzieci postępują tylko cnoty drogą,

Na pożytek twój i ludzi pracują jak mogą!

Niechaj słońce w naszej Litwie ciemności rozprosza,

I światło i prawda wiedzie kroki nasze!

Niech miłość tej Ojczyzny w sercach naszych płonie,

A jedność niech kwitnie na Litwy zagonie!”

W tym brzmieniu Jabłońska „Hymn narodowy” opublikowała w 1920 r. w polskojęzycznej gazecie „Litwa”, wydawanej w Kownie. Cztery razy „Hymn narodowy” Kudirki, w przekładzie Jabłońskiej, wydrukowała w 1921 r. litewska gazeta „Nowiny”, wydawana w Kownie w języku polskim. W Polsce natomiast „Hymn narodowy litewski” przełożyła Julia Wichert—Kajruksztisowa i zamieściła utwór w „Antologii poezji litewskiej”. Ponadto przetłumaczyła i zamieściła w „Antologii” trzy inne wiersze Kudirki — „Serce matki”, „Pragnienie” i „Nie ten człek wielki”. Ten ostatni wiersz w przekładzie bezimiennym i w opracowaniu Jerzego Zagórskiego opublikował Z. Stoberski w antologii „Tam, gdzie malwy lśnią czerwone”.

grupy „Miłośników Litwy”, której członkowie, jego zdaniem, „rozbiegli się, na cztery strony świata. Pozostał jeden tylko Wincenty Kudyrka, którego bez przesady należy nazwać geniuszem odradzającej się Litwy. Lecz i on, niestety, uległ pokusie „ksiąg tajemnych”, choć długo, długo z tą pokusą walczył. I nie dziw: był artystą!”. Dwa lata później tenże Herbaczewski napisał o Kudirce, że jest „twórcą radykalnego kierunku (...), wyznawcą pozytywizmu polskiego, genialnym publicystą”.

W 1921 r., z okazji 25 rocznicy śmierci Kudirki, polskojęzyczny tygodnik „Nowiny”, wydawany w Kownie dla Litwinów, nie znających języka litewskiego, zamieścił artykuł o znaczeniu twórczości poety w budzeniu świadomości narodowej Litwinów, podano również obszerny życiorys pisarza. Szczególnie podkreślono, że będąc uczniem gimnazjum pisał wiersze po polsku. Dopiero po ukazaniu się drukiem pisma „Aušra” Kudirka zaczął tworzyć poezję litewską, a od 1889 r. redagował czasopismo litewskie „Varpas” („Dzwon”).

W latach 1919—1940 w Kownie wychodziły polskie gazety i czasopisma — „Dzień Kowieński”, „Dzień Polski”, „Chata Rodzinna”, „Iskry”, „Głos Młodych”, „Wytrwaj!”, „Dzwon Świąteczny”. Pisma te jednak rzadko zamieszczały utwory pisarzy litewskich lub artykuły o ich twórczości. Jedynie tygodnik „Chata Rodzinna” wspominał Kudirkę w 1938 r., kiedy to Związek Pisarzy Litewskich wysłał do Warszawy na wystawę poświęconą 100—tej rocznicy urodzin Adama Asnyka portret Vincasa Kudirki oraz zdjęcie okładki pisma „Varpas” z 1896 r., w którym wydrukowano tłumaczenie V. Kudirki dramatu „Kiejstut”.

W Polsce w latach trzydziestych Kudirkę upowszechniła J. Wichert—Kajruksztisowa. W 1932 r. w odczycie o literaturze litewskiej wymieniła poetę jako piewę odrodzenia litewskiego, natomiast w przedmowie do „Antologii poezji litewskiej” nazwała Kudirkę „lirykiem, beletrystą i publicystą (...), twórcą pieśni z muzyką przez siebie skomponowaną pt. „Lietuva, tevyne mūsų...” („Litwo, ojczyzno nasza...”), która się stała litewskim hymnem narodowym”.

Tłumacz Mickiewicza i Asnyka

Po drugiej wojnie światowej, w 1948 r., „Polska Zbrojna” informowała czytelników o dekadzie literatury litewskiej w Moskwie. W artykule dokonano krótkiego przeglądu rozwoju literatury litewskiej. Wspomniano wówczas Kudirkę jako pisarza—realistę. Rok później Anna Lau—Gniadowska w artykule „Litewska literatura walki” włączyła Kudirkę do grupy pisarzy, którzy rozpoczęli walkę o rozwój świadomości narodowej Litwinów. Później Józef Burszewicz w obszernej artykule „Naród w pieśni najbogatszy” wspominał Kudirkę jako poetę i publicystę. Napisał, że „jest on jednym z najwybitniejszych tłumaczy Mickiewicza, Słowackiego, Asnyka, Schillera i Byrona”. Również w artykule Jacka Kajtocha „Wprowadzenie do literatury litewskiej” znalazła się informacja o Kudirce.

W 1962 r. Jerzy Ochmański w „Roczniku Olsztyńskim” zamieścił artykuł „Z dziejów współpracy polityczno—kulturalnej Polaków i Litwinów w końcu XIX i początku XX wieku”. Autor wiele miejsca poświęcił V. Kudirce, który jako student Uniwersytetu

Warszawskiego w latach 1881—1889, przez pewien czas był związany z „Wielkim Proletariatem”. Dla celów pracy partyjnej przepisywał konspekt „Kapitału” Karola Marksa. Podczas aresztowań członków „Proletariatu” Kudirkę wydał carskiej policji jego przyjaciel Gabriel Oleszkiewicz. Jednakże nie znalazłszy poważniejszych dowodów obciążających Kudirkę, po 19 dniach aresztu, w 1885 r. władze carskie zwolniły go za kaucją 300 rubli. Po powrocie na uniwersytet Kudirka zerwał z socjalizmem i ruchem rewolucyjnym, wiążąc się bliżej ze studiumi w Warszawie Litwinami.

Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych Kudirkę kilka razy wymienił w swoich książkach Zygmunt Stoberski. W artykule „Polsko—litewskie więzy literackie na przełomie XIX i XX w. i obecnie” autor podał obszerną informację biograficzną, mniej natomiast napisał o twórczości poety. W antologii „Tam, gdzie malwy lśnią czerwone...” Stoberski zamieścił obszerną notę biograficzną Kudirki oraz wiersze „Labora” i „Nie ten jest wielki”. W „Historii literatury litewskiej” autor nazwał go „przedstawicielem realizmu krytycznego w literaturze litewskiej”, następnie podał obszerny życiorys i scharakteryzował jego twórczość poetycką i prozatorską. W książce „Między dawnymi i młodymi laty” Stoberski, omawiając związki literackie polsko—litewskie, wiele miejsca poświęcił poecie litewskiemu, wymieniając go kilkanaście razy. Kilka zdań również poświęcił Kudirce znany polski historyk Piotr Łossowski w recenzji „Przyjaźń, która sprawdziła się w biedzie”. Napisał on, że poeta „stał się jednym z najbardziej goliwych działaczy na polu narodowym i temu poświęcił całą swą wybitną twórczość. Był postacią szandarową, autorem litewskiego hymnu narodowego. Wobec Polaków nie żywił niechęci i zasłynął jako tłumacz wielu utworów polskiej literatury”.

Na początku lat osiemdziesiątych Kudirkę, jako poetę okresu odrodzenia narodowego, wymienił Marcin Kogge w „Poezji”, natomiast autorzy „Literatury litewskiej” w „Dziejach literatury europejskich” nazwali poetę „przedstawicielem nurtu realizmu krytycznego” i słusznie napisali, że początkował on litewską prozę satyryczną. Warto też wspomnieć, że w języku polskim wydrukowano artykuł o życiu i twórczości pisarza w polskojęzycznej gazecie wileńskiej „Czerwony Sztandar”. Na Litwie obchodzono wtedy, w 1958 r., setną rocznicę urodzin poety.

Vincas Kudirka zaistniał w kulturze polskiej, podobnie jak jego twórczość. Szczególnie znany jest jako autor hymnu narodowego Litwy, jak również tłumacz utworów Mickiewicza, Słowackiego i Asnyka.

O tych, którzy ratowali

„Gyvybę ir duoną nešančios rankos” — „Hands bringing Life and Bread” („Ręce, niosące życie i chleb”) — taki tytuł ma nowa książka, której prezentacja niedawno odbyła się w Wilnie. Wydawcą pozycji jest Państwowe Muzeum Żydowskie im. Gaona w Wilnie.

Jej autorzy, pracownicy rzeczowego muzeum, Michaił Erenburg i Viktorija Sakaitė, podkreślając wagę zbadania tematu ludobójstwa, w sygnalizowanej edycji koncentrują się na faktach ratowania Żydów i oddania hołdu ludziom innych narodowości, którzy z narażeniem życia ratowali prześladowanych.

Jest to wydanie o charakterze bibliograficznym, w języku litewskim i angielskim, zawierające biogramy zbawców i opisy sytuacji. Jak wynika z nazwisk, są w niej również biogra-

my wileńskich Polaków. Na razie ukazał się tom 1 tego wydawnictwa, zawierający 44 biogramy ilustrowane zdjęciami. Planuje się, że wszystkie ukazać się 3-4 tomy. Na podstawie zgromadzonego materiału, po ukazaniu się publikacji w wydawnictwie ciągłym, zamierza się wydać pozycję o charakterze encyklopedycznym pt. „Lietuvos teisuoliai” („Sprawiedliwi Litwy”).

Wydanie pierwszego tomu sygnalizowanej pozycji sponsorowało Centrum Amerykańskie na Litwie. Autorzy wydawnictwa będą wdzięczni za nowe nieznane informacje o faktach ratowania Żydów.

J.Sz.

Gyvybę ir duoną nešančios rankos — Hands bringing Life and Bread, Państwowe Muzeum Żydowskie im. Gaona, Wilno, 1997

Placówki polskie

Księgarnia Korczyńskiego

Właściwa decyzja podjęta we właściwym czasie musi gwarantować sukces. Niekoniecznie finansowy, czasami bardziej się liczy satysfakcja ducha. W przypadku Stanisława Korczyńskiego normalnym dowodem tego może być medal „Zasłużony dla kultury polskiej”, który otrzymał za założenie i prowadzenie polskiej księgarni w Wilnie, jedynej tego rodzaju placówki na wschód od Wisły.

Bezpośrednim powodem utworzenia przez Korczyńskiego tej księgarni była potrzeba znalezienia zajęcia oraz namowy rodziny i przyjaciół. Wśród tych ostatnich znaleźli się m.in. Halina Tymoszczyk i Czesław Apiecionek, plasujący się w czołówce najprężniejszych księgarzy w Polsce. Dzięki ich poradom, udzielonej pomocy, brak doświadczenia w działalności wydawniczej, księgarskiej nie był przeszkodą. Musiał jedynie zbadać rynek litewski. Zdał się na własną intuicję. Wyszedł z założenia, że ciąglem zainteresowaniem zawsze cieszy się literatura dla dzieci oraz klasyka.

Przecucia go nie zawiodły. Zanim jednak przekonał się o tym, było nawiązywanie kontaktów z wydawnictwami i hurtowniami w Polsce. Osobiście pukał do drzwi. Cieszy się z tego, że wszędzie spotkał się z bardzo pozytywnym odzewem. Dzisiaj księgarnia jest w stanie sprostać różnym wymaganiom klientów, dzięki współpracy z takimi wydawnictwami, jak PWN, PIW, Czytelnik, Wiedza Powszechna, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne oraz wieloma innymi, których ilość stale się zwiększa. Aktualna oferta księgarni — to przede wszystkim literatura specjalistyczna, obejmująca wiele dziedzin, poradniki, słowniki, ale też klasyka literatury pięknej, książki będące ostatnio „na topie”.

Trzy lata istnienia księgarni były okresem nabywania doświadczenia, wyciągania wniosków. Według Korczyńskiego, ludzie ostatnio w większości nie lubią płacić za coś, co nie ma dla nich wartości lub nie jest im potrzebne. Warunki usług w księgarni są bardzo dogodnie dla klientów. Istnieje możliwość zamówienia konkretnej książki, co jest realizowane w krótkim terminie. Z usług księgarni często korzystają biblioteki, muzea, szkoły, osoby prywatne.

Oprócz cieszących się powodzeniem książek z dziedziny sztuki, religii, filozofii, księgarnia proponuje najświeższe czasopisma komputerowe, motoryzacyjne, muzyczne, kobiece. Około 30 proc. nabywców podobnych pozycji stanowią Litwini, znający język polski.

W strategii rozwoju zakładu Korczyński rozszerzenie wielkości sprzedaży na inne rynki. Pierwszy krok w tym kierunku został poczyniony: w największej księgarni Kowna powstała filia wileńskiej placówki. Duże są również chęci rozszerzenia księgarni w Wilnie, mniejsze jednak możliwości dokonania tego. Podobne zamierzenia wymagają dużych inwestycji finansowych, na co Korczyński na razie nie może sobie pozwolić. Narzeka na ciągle wzrastające ceny usług telefonicznych, opłat za prąd. Większa znacznie jest jednak satysfakcja z pracy, zwłaszcza że krąg bywalców księgarni zwiększa się.

Wysiłki Korczyńskiego w upowszechnianiu i popularyzowaniu polskiej książki zostały docenione. W ubiegłym roku dostał on za swoją działalność wyróżnienie Ikara, nagrodę fundowaną dopiero od trzech lat, która obejmuje polskie księgarnie. Korczyński uplasował się na pozycji tuż za wspomnianymi już Haliną Tymoszczyk i Czesławem Apiecionekiem.

Teresa Dalecka



Stanisław Korczyński cieszy się, że wszędzie spotkał się z bardzo pozytywnym odzewem

Fot. Archiwum

Sylwetki bohaterskich Polaków

Walerian Łukasiński

Artur Julian Kowzan

Kapitan artylerii Józef Bem również miał na uwadze sprzyśnięcie solidarne, mocne, ale w duchu narodowym. Powstały silne ośrodki WN w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, w Wilnie, po części w Białymstoku, Zamościu. Nasilające się szpiegostwo zauszników Nowosilcowa zmusiło Łukasińskiego do rozwiązania tego sprzyśnięcia w sierpniu 1820 r.

Z początkiem następnego roku Walerian Łukasiński tworzy nową organizację niepodległościową — Towarzystwo Patriotyczne. Jej zadaniem było przygotowanie setek i tysięcy wojskowych, cywilów we wszystkich zaborach do walki o niepodległą Polskę. Ale w grudniu tegoż roku nastąpiły pierwsze aresztowania. Łukasińskiego osadzono w kazamatach koszarów rosyjskich w Siedlcach. Od lipca 1822 roku więziony był w Klasztorze Karmelitów na Lesznie w Warszawie.

W końcu roku 1824 sąd wojenny skazał go na 7 lat więzienia o zaostrzonym rygorze. W czasie śledztwa i rozprawy sądowej — nikogo nie wydał. Brał całkowitą odpowiedzialność za utworzenie Towarzystwa Patriotycznego na siebie. Jednocześnie pomniejszał rolę Wolnomularstwa. 2 października 1824 roku odbyła się pokazowa „egzekucja” majora. Brutalnie zerwano z niego szlify oficerskie i mundur, założono ubranie więzienne, zgolono włosy, nogi zakuto w kajdany. Dla dopełnienia naigrywania się, kazano pchać taczki ze zwiernymi i kamieniami przed frontem oddziałów polskich i rosyjskich. Tej ponurej sceny nie zapomniało wielu, m.in. podporucznik Piotr Wysocki. Wielu też płakało. W asyście miał Łukasiński kolegów oficerów — Dobrogoyskiego i Dobrzyckiego. Oni również pchali taczki.

Więźniów przewieziono do Twierdzy Zamoyskiej, gdzie za próbę zorganizowania buntu i ucieczki Łukasińskiemu podwojono wyrok. W dzień wybuchu powstania, a więc 29 listopada 1830 roku, pułk wołyński powlókł go za koniem w głąb Rosji, do twierdzy Szlisselburg, gdzie w straszliwych warunkach przeżył 38 lat. I nikt prawie nie wiedział, że ta „droga przez mękę” wiodła z Warszawy poprzez Białystok, Grodno. „Sekretne wrota zamku na wodzie” zamknęły się za Łukasińskim na zawsze.

Dopiero po upadku Powstania Styczniowego przenika do narodu tajemnica Szlisselburga. Bronisław Szwarce, który po latach napisał pamiętnik — „Siedem lat w Szlisselburgu” (Lwów, 1893) wspomina m.in. Łukasińskiego: „Był to starzec siwiuteńki, także w szarym chałacie, na którego natknął się w korytarzu, kiedy mnie wyprowadzali do łaźni... sądząc po napisach otówkiem na marginesie książki, był to Polak, nasz, prawdopodobnie z 1831 roku... później mi smotyliel, kiedy się rozdochruchał, o nim opowiadał, że dawno, bardzo dawno siedział...”

Szwarce opisał sytuację w więzieniu. Było tam dziesięć cel, w każdej okienko, przeważnie zasłonięte. Cele miały trzy kroki wszędy i sześć kroków wzdłuż. Wszędzie czuło się wilgoć, brak świeżego powietrza. Wielu więźniów zwarowało po kilku latach. Tu m.in. więziono żony carów.

Los Łukasińskiego polepszył się w roku 1862, gdy komendantem twierdzy został zrusyfikowany Polak — gen. Józef Leparski. Za zgodą cara Aleksandra II zezwolono więźniowi na częste spacerki. Odbyło się to za wstawieniem żony i córki komendanta.

W tych „szczęśliwszych” latach napisał Łukasiński pamiętnik po polsku-rosyjsku-francusku, ponieważ myliły się mu języki. Z przykrością trzeba powiedzieć, iż ów „Pamiętnik” nadal znajduje się w Centralnym Archiwum Historycznym w Moskwie. A nie w Polsce!

Łukasiński napisał też modlitwę o Ojczyźnie, w której wyraża niezłomną wiarę w zmartwychwstanie Polski. Mówi, że jego testament jest krótki:

„Oświadczam, że chociaż urodzony i wychowany jestem w religii katolickiej... w duchu i prawdzie szanuję każde wyznanie... uważam tylko moralność i dobre uczynki. Oświadczam, że moje ostatnie tchnienie będzie poświęcone Ojczyźnie i ostatnia modlitwa za jej pomyślność” (W.Łukasiński, Pamiętnik).

Za upadek powstania styczniowego winił nie tylko Rosję, ale również Anglię i Francję. Za ich egoistyczną grę dyplomatyczną.

Zmarł nagle 27 lutego 1868 roku. Nie ma grobu, jak wielu naszych rodaków na Wschodzie.



L. de Villaine — portret imaginacyjny Waleriana Łukasińskiego

Przez długie lata niewoli narodowej — wzorem cnót, mocy wiary był oficer napoleoński, major Wojska Polskiego — Walerian Łukasiński. Po upadku Księstwa Warszawskiego nie załamał się, a będąc na służbie w armii tzw. Królestwa Polskiego — organizował tajne organizacje, sprzyśnięcia wojskowo-polityczne. Podstawowym ich celem było odzyskanie niepodległości.

Walerian Łukasiński urodził się 14 kwietnia 1786 roku w Warszawie jako syn drobnego szlachcica spod Płocka. W 1807 zaciągnął się do batalionu strzelców pieszych. Kampanie przeciw Rosji i Prusom odbył w II Legii i awansował na podporucznika. W wojnie austriacko-polskiej w 1809 roku służył w 6 pułku piechoty liniowej. Za odwagę w bitwie pod Raszynem awansowany do stopnia porucznika. W tym czasie zetknął się z oficerami, którzy tworzyli pierwsze sprzyśnięcia spiskowe. Następne odznaczenia i awanse były za kampanie w Rosji, pod Dreznem i Lipskiem.

Po upadku Cesarstwa Napoleona wstąpił do wojska Królestwa Polskiego. Był czynny wojskowo i społecznie w czwartym pułku liniowym. Nawiązał liczne kontakty z pisarzami, artystami, byłymi wojskowymi. Łączyły go też serdeczne więzy z prezydentem Warszawy Stanisławem Węgrzeckim. Ciągłe przy tym dążył do zawiązania tajnego sprzyśnięcia niepodległościowego. W programie działania stawia na światło mieszczaństwo, na wojskowych i drobną szlachtę. Liczył też na chłopów, którym trzeba było nowych, sprawiedliwych praw. Stawiał na własne siły narodowe.

Na początku 1819 roku zorganizował Wolnomularstwo Narodowe. Nie miało ono nic wspólnego z jako takim „wolnomularstwem”.

Miłosz — bohaterem wieczoru

Fragmentem oratorium „Centones Meae Urbi” Onutė Narbutaitė w wykonaniu solistki Reginy Maciūtė i chóru „Aidija” rozpoczął się 15 stycznia w Domu Pracowników Sztuki wieczór, poświęcony Czesławowi Miłoszowi. Imprezę, na którą przybył wśród licznych gości m.in. prezydent elekt Valdas Adamkus, zorganizowało wydawnictwo Baltos Lankos, które może poszczycić się już czterema wydanymi pozycjami poety. Ukazały się tu po litewsku „Szukanie Ojczyzny”, „Ziemia Ulro”, „Historia literatury polskiej” oraz dwujęzyczny „Wybór poezji”.

Dyrektor Baltos Lankos Saulius Žukas określił Miłosza jako „jeden z pomostów pomiędzy narodami polskim i litewskim”, jako osobę skupiającą w sobie różne konteksty. Uznał to za idealny pretekst do szerszej pogawędki na ten temat, dobrą okazję do dialogu o przeszłości i dniu dzisiejszym.

Na temat miejsca w twórczości Miłosza Litwy i Wilna wypowiedzieli się podczas wieczoru poeci, tłumacze, literaturoznawcy. Do końca nie byli oni zgodni co do oceny tego wątku.

„Nigdy od ciebie miasto nie mogłem odjechać...” — przypomniała słowa poety Halina Turkiewicz, kierownik katedry Literatury Polskiej na Wileńskim Uniwersytecie Pedagogicznym. Według niej, Miłosz obrał Litwę za swoją Muze. Kiedy wraca do Wilna inna, bardziej pogodna, staje się tonacja jego poezji. Podobnego zdania był Algis Kaleda, kierownik katedry Filologii Polskiej na Uniwersytecie Wileńskim. „Litwa dla Miłosza — i słowo, i duch, wszystko, co najbliższe” — powiedział. Nieco odmienny pogląd zaprezentował tłumacz i poeta Kornelijus Platelis. Jego zdaniem, Miłosz jest daleki od romantyzmu. Na pytanie, dlaczego opuścił Wilno, odrzekł kiedyś, że to prowincjonalne miasteczko. Platelis w swojej wypowiedzi podkreślił, że Miłosz patrzy na wszystko z intelektualnego punktu widzenia. W tym zawiera się również jego sto-

sunek do tej ziemi, kraju. Przesiąknięty on jest historyzmem. To owocuje w pisarstwie Miłosza. Podstawowe jego cechy, wg Platelisa — relatywizm, niechęć do uogólniania, jednoznacznego określania wielu spraw i humor.

Justinas Makcinkevičius przeprowadził analogię między losami Adama Mickiewicza, Oskara Miłosza i Czesława Miłosza. Uznał Litwę, w większości historyczną, za podstawowy motyw ich twórczości.

Na zakończenie aktor Rimantas Bagdzevičius odczytał fragmenty „Ars poetica” i „Miasta bez imienia”. Uczestnicy wieczoru usłyszeli słowa Miłosza, potwierdzające treści, które zabrzmiały wcześniej.

Sala w Ratuszu była wypełniona po brzegi. Jest to świadectwo dużego zainteresowania poetą, jego twórczością, a w jeszcze większym stopniu, wydaje się, osobowością, którą obie strony, polska i litewska, zgodnie uznają za symbol porozumienia we wzajemnych stosunkach.

Teresa Dalecka

Poeta rodem z Poniewieża

Zygmunt Ławrynowicz (ur. 1925 r. w Poniewieżu, zm. 1987 r. w Londynie) — poeta emigracyjny, tłumacz poezji, prozy, publicysta, eseista i redaktor pism. Dzieciństwo i wczesną młodość spędził na Litwie, gdzie do roku 1940 uczęszczał do polskiego gimnazjum w Poniewieżu. W 1943 został wywieziony na roboty przymusowe do Niemiec. Pracował przy budowie lotniska w okolicach Hamburga. W 1944 wywieziono go do Jugosławii. Stamtąd podczas działań wojennych przez Austrię przedostał się do Włoch i w 1945 wstąpił do II Korpusu, służył w pułku artylerii lekkiej. Tutaj spotkał się ze swoim starszym bratem Zbigniewem Ławrynowiczem. We Włoszech uczył się do liceum humanistycznego 3 dywizji strzelców konnych w Sarnano. Liceum to ukończył po przeniesieniu się w 1946 r. do Anglii, w Bodney Airfield, w hrabstwie Norfolk, w 1947. Studiował ekonomię i nauki polityczne, początkowo w Galway, a następnie na Uniwersytecie w Dublinie (Irlandia), uzyskując stopień Bachelor of Arts w 1951 roku. Od 1952 r. pracował w Banku Lloyda w City of London, jako specjalista w dziale dewizowym.

Zygmunt Ławrynowicz w latach 50. redagował „Życie Akademickie”,

„Mercuriusza Polskiego”, współredagował miesięcznik „Życie”. Był członkiem grupy poetyckiej „Kontynenty”. Drukował w „Tygodniku Powszechnym”, „Po Prostu”, „Przełazie Kulturalnym”, „Więzi”, „Znaku”, w „Zebze”, „Kulturze” paryskiej, „Orle Białym”, „Gazecie Niedzielnej”. Jako poeta debiutował w 1953 r. tomem wierszy „Epitafium jesieni”. Utwory z lat 1954–1960 zawarł w tomie „Syn marnotrawny i inne wiersze”. Z Z.E. Wałaszewskim i M.Paszkiewiczem wydał „Kratochwil. Essays on the artist. Londyn”. Wymienione prace ukazały się w Londynie. W 1984 roku w wydawnictwie „Pojezierze” ukazał się następny tom poezji „Błędne ogniki. Polskie miniaturki poetyckie na modłę japońskich „haiku” (Olsztyn—Białystok). W 1986 r. wydał „Anglobabilon”. Wiersze 1956—1985, „Trujące jagody czyli Helga”, „Świetliki i ulegalki”, znowu w Londynie.

Utwory Ławrynowicza ukazały się w ważniejszych antologiach i zbiorach. Wśród przekładów, głównie z języka angielskiego, są i „Pory roku” K.Donelaitisa, przełożone przez londyńskiego poetę z litewskiego, zaś wydane we wspomnianym „Pojezierzu” w 1982 roku.

Mieczysław Jackiewicz

Znad Odry

Co w mediach piszczy

Od kilkunastu lat zajmują się dziennikarstwem, edytorstwem i pokrewnymi zajęciami. Z drugiej strony, jako człowiek parający się także literaturą, mimo wszystko, mam dystans do tej pierwszej profesji. Stąd parę refleksji, wynikłych z obserwacji polskiej żurnalistyki.

Wiadomo, że dziennikarze pełnią obecnie ważną rolę; są nazywani wręcz „czwartą władzą”. Jak wobec tego wykorzystują swe „władze” możliwości? Czy z dobrym skutkiem dla społeczeństwa? Czy tylko dla tych, na usługach których pracują — wydawców krajowych i coraz częściej zagranicznych, polityków, partii, Kościoła? Bo przecież dziś świat dziennikarski w Polsce w sposób zdecydowany i zasadniczy różni się od tego sprzed zaledwie siedmiu, ośmiu lat.

Pierwsza obserwacja — dotknęła nas wolność prasy ze wszystkimi jej konsekwencjami — dobrymi i złymi. Do zawodu weszli młodzi ludzie, którzy nie wiedzą co to cenzura, ale bywa też — co znaczy odpowiedzialność za słowo. Niestety, mam wrażenie, że działania głównie młodych dziennikarzy — biegających z mikrofonami za politykami, za sensacją, aferą, wykrzywiają obraz zawodowego żurnalisty w Polsce.

Druga obserwacja — nie ma dziś nad Odrą i Wisłą mediów naprawdę niezależnych. Zresztą czytelnik, widz, słuchacz raczej nie oczekuje tego. Niestety... Polski czytelnik, kupując określony tytuł, włączając odbiornik o pewnej porze, wie, czego może się spodziewać. I dlatego właśnie włącza, kupuje.

Najbardziej paradoksalne, moim zdaniem, zjawisko obserwowane aktualnie, to fakt, iż dziennikarze — we wszystkich środkach komunikacji masowej — z uporem realizują... leninowski model żurnalisty. Zaangażowanego, kreującego, a nie li tylko opisującego rzeczywistość. Taki „modelowy” dziennikarz

doby współczesnej — zgodnie ze wskazaniami wodza rewolucji, jak też teoretyka Marksa — chce czynnie uczestniczyć w budowaniu rzeczywistości i zmieniać ją.

Dzięki temu mamy prasę, radio i telewizję upolitycznioną i zaangażowaną do granic możliwości. Sądzę, że realne, prawdziwe zaangażowanie dziennikarzy jest teraz większe niż w czasach socjalizmu, gdyż duża część osób wtedy po prostu to tylko udawała. Nie grozi nam, niestety, na gruncie mediów model brytyjskiej stacji telewizyjnej BBC. Obiektywizm, z którego słynie BBC, najmniej ma szansę „dotknąć” akurat polską telewizję. Ze stratą dla widzów. Którymi jednak tak naprawdę nikt się nie interesuje. Ważne jest tylko kto go. Niestety...

Eugeniusz Kurzawa

Losy nasze...

Burzliwy XX wiek skomplikował losy narodów, rodzin, pojedynczych ludzi. Kataklizmy wojenne, klęski żywiołowe, migracje całych społeczności, zwłaszcza w połowie stulecia, wstrząsały światem i najbliższą okolicą. W tym strasznym świecie były także chwile spokoju, ludzie kochali się, umierali, rodziły się dzieci... Często w domach przechowujemy fotografie, dokumenty, listy, wspomnienia, są one niewątpliwymi skarbami rodzinnymi, ale też bezcennymi źródłami historycznymi.

Muzeum Kultury Ludowej oraz Towarzystwo Ratowania Dziedzictwa Kulturowego Kresów Dawnych i Obecnych „Ojcowizna” ogłaszają konkurs pod hasłem „Losy nasze...”, adresowany do wszystkich mieszkańców północnej i wschodniej Polski oraz terenów przygranicznych krajów sąsiadujących z nami. Węgorzewskie Muzeum pragnie stworzyć z rodzinnych pamiątek — archiwum — nasz portret zbiorowy.

Do Muzeum Kultury Ludowej można nadsyłać prace w trzech kategoriach: fotografie w dowolnej technice oraz konwencji, listy i dokumenty osobiste oraz pamiątki i wspomnienia. Nadesłane prace powinny zawierać chociaż przybliżoną datę wykonania oraz miejsce powstania, opisy kogo przedstawiają lub dotyczą, nazwiska twórców, powiązania rodzinne z obecnymi właścicielami dokumentów itp.

Profesjonalne jury przyzna nagrody i wyróżnienia dla najwartościowszych zdjęć lub ich kolekcji oraz dla najciekawszych wspomnień, wszystkie one mogą być uzupełnione innymi dokumentami, pamiątkami rodzinnymi itp. Część z nich zostanie też opublikowana w specjalnym wydawnictwie.

Muzeum Kultury Ludowej, po skopiowaniu prac nadesłanych na konkurs, gwarantuje ich zwrot właścicielom do końca 1998 r. Fotografie, dokumenty, wspomnienia można nadsyłać do końca lutego br. Nadawcy do 15 marca otrzymają potwierdzenie zakwalifikowania prac do konkursu. Wystawa otwarta zostanie w maju.

Poszukajmy rodzinnych staroci. Naprawdę warto!

Muzeum Kultury Ludowej
Ul. Portowa 1, 11—600 Węgorzewo, Polska

IX Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Jana Krzewniaka

W konkursie mogą brać udział wszyscy autorzy bez względu na przynależność do związków twórczych.

Warunkiem uczestnictwa jest nadesłanie zestawu z pięciu utworów poetyckich o dowolnej tematyce, w sześciu egzemplarzach maszynopisu lub czytelnego rękopisu. Prace nie mogą być wcześniej nagradzane lub publikowane. Zestawy powinny być opatrzone godłem.

Utwory pretendujące do Nagrody Specjalnej m. Karczewa (utwory poświęconemu tematycznie) należy opatrzyć przy godle literą „K”. Ponieważ 1998 rok będzie dla Karczewa rokiem jubileuszowym, gdyż miasto odchodzi 450—rocznicę otrzymania praw miejskich, dlatego Nagroda Specjalna Miasta Karczewa otrzyma jubileuszową oprawę.

Organizatorzy nie ograniczają ilości zestawów nadesłanych przez jednego autora.

Do tekstów należy dołączyć zaklejoną kopertę, podpisaną tym samym godłem, zawierającą następujące informacje: imię i nazwisko oraz dokładny adres autora prac.

Prace należy nadsyłać do 21 lutego 1998 roku na adres: Redakcja „Głosu Karczewa” 05—480 Karczew, ul. Warszawska 28, z dopiskiem „Konkurs poetycki”.

Jury, w skład którego wejdą znani literaci i krytycy oraz przedstawiciele komitetu organizacyjnego, przyzna osiem nagród pieniężnych w wysokości od 3000 do 500 złotych, wyróżnienia w formie upominków rzeczowych.

Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród odbędzie się w czerwcu 1998 roku podczas „Dni Karczewa”. O terminie ogłoszenia wyników konkursu i wręczenia nagród wszyscy laureaci zostaną powiadomieni specjalnym zaproszeniem.

Nadesłanych prac organizatorzy nie zwracają.

Koszty przyjazdu na uroczystość wręczenia nagród oraz koszty wyżywienia i noclegów pokrywają organizatorzy. Dla laureatów, mieszkających poza granicami Polski, organizatorzy zastrzegają sobie prawo rozliczenia zwrotu kosztów podróży w granicach naszego kraju.

Piórem i tuszem



Rys. Wioletta Sakowicz

ZAPRASZAMY
ul. Iŝganytojo 2/4
(Miłkošerka)
codziennie
od 11.00 do 19.00

Do nabycia — prace plastyczne, książki o tematyce wileńskiej, prasę, kasety muzyczne i wideo. W PGA można posłuchać muzyki, w artystycznej atmosferze napić się kawy z paczkiem firmowym, spojrzeć ciekawych ludzi, podyskutować, spędzić przyjemne czas.

Prenumerata
Cena na jeden miesiąc dla Czytelników na Litwie wynosi 3,00 Lt z dostarczeniem. Zaabonować pismo można w urzędach pocztowych lub w galerii polskiej.
Nasz indeks: 0137
Informacji można zasięgnąć telefonicznie:
223020, 224245
Prenumerata roczna w Polsce wynosi 100 zł, półroczna — 50 zł, kwartalna — 25 zł. Wpłaty należy dokonywać na konto Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej: Bank BP, oddział II Warszawa, nr 10201026-159317-270-1/1, „Znad Wili”, z poinformowaniem o tym redakcji.
Wysokość prenumeraty w krajach Europy Zachodniej, Ameryki i Australii — 88 USD, 56 £ lub 135 DM. Zaabonować pismo można na dowolny okres, przesyłając czeki na nazwiska wydawców i adres redakcji.
Prenumerata w innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej — 30 USD rocznie.
Droży Państwo, prosimy pamiętać, że prenumerując „Znad Wili”, wspieracie Państwo niezależną prasę polską na Litwie i udostępnianie ją Czytelnikom na Wschodzie!

Cennik ogłoszeń
1 cm kw. — 2 Lt (1,90 zł).
Ceny ogłoszeń na pierwszej i ostatniej stronach dwutygodnika „Znad Wili” są wyższe o 100%.
Cena ogłoszeń obok tytułu — umowna. Przy dostarczeniu ogłoszenia gotowego do druku stosujemy zniżkę wysokości 5%. Taką samą zniżkę stosujemy przy drukowaniu ogłoszeń o wymiarach powyżej 400 cm kw. (pół strony gazetowej). Przy powtórzeniu stosowany jest rabat wysokości 5%. Do tego należy dodać 18% podatku PVM (VAT).
Redakcja udziela prowizji za dostarczenie ogłoszeń.
Iŝganytojo 2/4, 2001 Wilnius
tel. 22 42 45,
tel./fax 22 34 55

Chcesz zarobić — zgłoś się do „Znad Wili”!
Jeśli masz czas, zastanów się nad naszą ofertą. Redakcja zatrudni kolporterów pisma. Jest to zajęcie nie do odrzucenia dla emerytów, okazja dla uczniów, szczególnie w okresie wakacji. Mile widziana współpraca z pracownikami organizacji społecznych i placówek kulturalnych.
Zwracać się: tel. 223020, 224245.
Redakcja „Znad Wili” poszukuje dystrybutorów kolportażu na terenie Polski. Oferty prosimy kierować na adres redakcji:
Iŝganytojo 2/4 2001 Wilno

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, zmiany tytułów i skracania.
ZNAD WILII
1998.02.01-15

DWUTYGODNIK LITWO, OJCZYŹNO MOJA
ZNAD WILII
Niezależny dwutygodnik społeczno-kulturalny * Adres redakcji i galerii: 2001 Wilno, ul. Iŝganytojo 2/4, tel.: 224245, fax 223455; E-mail: galeria_znad_wilii@tdt.lt Galeria: tel. 223020 * Red. naczelny Romuald Mieczkowski, zast. red. naczelnego Andrzej Pukszo, red. Teresa Dalecka * Wydawca: VanRoma S.A. — prezes Wanda Marcinkiewicz-Mieczkowska * Konto: 400467987 Komercis bankas * „Vilniaus bankas”, kod 260101777 * Skład komputerowy. Druk ofsetowy. * Drukarnia S.A. „Spauda” * SL 160 * Indeks 0137 * Podpisano do druku 28 stycznia 1998 r.



Anatol Mühlstein. Rysunek autorstwa Józefa Czapskiego

Robert Jarocki jest autorem wielu cenionych książek biograficznych, związanych z historią Polski XX wieku. Ostatnią pozycją jest monografia o Anatolu Mühlsteinie, polityku, pochodzącym z warszawskiej rodziny żydowskiej, który zrobił karierę w dyplomacji.

Pisząc o swoim bohaterze, o historii, Jarocki zmienia gatunki — raz to jest reportaż, innym razem opowieść, zamieszcza wreszcie fragmenty dziennika Mühlsteina. Jak sam pisze, postanowił nadać tekstowi charakter opowieści reportażowej. Kierował się także przy pisaniu intuicją, tam, gdzie nie mógł wesprzeć się niczym innym. W rezultacie — powstała opowieść zblizona do noweli filmowej.

Tytuł do książki zaczerpnął Jarocki ze stwierdzenia Antoniego Słonimskiego, który o Mühlsteinie mówił „Żyd Piłsudskiego”. Zasadniczy zrab tej monografii stanowią zagadnienia emocjonalnego i intelektualnego procesu, postrzeganego jako akt egzystencjalnego samookreślenia bohatera. Autor postawił m.in. pytanie o miejsce Mühlsteina na scenie polskiej polityki do końca lat 40-tych. I odpowiedział: duże.

Jarockiego interesuje przede wszystkim jednostka, jej indywi-

dualne doświadczenie, jej przeżywanie tego, w czym los kazał brać czynny udział. Biografia Mühlsteina jest pod tym względem bogata. Urodził się w 1899 roku. We wczesnej młodości zbuntował się przeciw woli ojca, który chciał swoich dwóch synów oddać na naukę do cadyka. Tym, z kolei, bliskie z czasem stały się poglądy polskiej młodzieży, osiągnięte ideami niepodległościowymi. Anatol rozpoczął naukę we Lwowie, kontynuował — w Genewie i Paryżu. Znalazłszy się w Belgii, zaczął wydawać pismo konspiracyjne. Dzięki dobremu wykształceniu i inteligencji stał się wkrótce osobą wpływową w środowisku polskim. Konsekwencją — propozycja objęcia urzędu dyplomatycznego w Brukseli, po jakimś czasie — w Paryżu. W stolicy Francji został doradcą ambasadora Chłapowskiego do spraw kultury. Popularności przysporzył mu ślub z Dianą de Rothschild, córką jednego z najpotężniejszych bankierów Europy. Do tej rodziny niełatwo było wejść.

Polityka, dyplomacja były pasją Anatola Mühlsteina. Lechoń w „Dzienniku” odnotował jego uwagę, że polityka rozumiana w głębszym sensie tego pojęcia, jest dlatego pasjonująca, iż stanowi przejaw życia.

Dużą rolę odegrał bohater książki Jarockiego w rozmowach Polski z Francją na temat ewentualnych działań prewencyjnych przeciwko zbrojącym się Niemcom faszystowskim. Już chory Piłsudski powierzył Mühlsteinowi misję nieoficjalną, która miała doprowadzić do nawiązania stosunków dyplomatycznych z Litwą, co dla Marszałka było niezmiernie ważną sprawą.

Śmierć Piłsudskiego można uznać za cezurę w biografii politycznej Mühlsteina. Został on odwołany ze swego stanowiska, zajmowanego w Paryżu. Jarocki

nie jest w stanie odpowiedzieć jednoznacznie, dlaczego tak się stało. Najprawdopodobniej ograniczenia, wynikające z niepewności pewnych osób co do Mühlsteina, przerwały mu karierę.

Odsunięty od władzy przez polskich prominentów, był nadal czynny intelektualnie. Napisał książkę o Piłsudskim. Zawarł w niej ewolucję swoich poglądów na temat Marszałka, od uwielbienia do uzyskania pewnego dystansu.

Schyłek życia Mühlstein spędził, kursując między Stanami Zjednoczonymi, gdzie schronił się z rodziną po wybuchu II wojny światowej a Francją. Oddany był wtedy wychowaniu i kształceniu trzech córek.

Robert Jarocki pierwotnie miał być jedynie współautorem tej książki. Jednak w końcu przypadło to jemu w udziale, wskutek niespodziewanej śmierci Stanisława Gajewskiego, pomysłodawcy tematu.

W rezultacie powstała interesująca monografia o polityku, dyplomacie, intelektualistcie. Mühlstein był poważnym diagnostą polskich chorób, dobrze przewidywał zarówno bieg wypadków, jak również trafnie oceniał zdolności polityczne poszczególnych jednostek, pozostających u władzy. Ale najciekawszy w tej postaci jest stosunek do polskości i żydostwa — mieszanina przyciągania i odpychania, sympatii i niechęci, podziwu i pogardy — główne czynniki kształtujące bohatera. Anatol — ten, który pomimo zerwania z religią i tradycją swych przodków, całkowitej laicyzacji światopoglądowej — przez całe życie systematycznie i wnikliwie zajmował się kwestią żydowską.

Teresa Dalecka

Robert Jarocki, Żyd Piłsudskiego. Opowieść o Anatolu Mühlsteinie, Warszawa, 1997

Wśród książek

Żyd Piłsudskiego

Józef Szostakowski — wiersze

nagietki

nagietki
małe dzieci
wyszły przed dom

wzięły się za ręce
wystawiają twarze ku słońcu
miledzą

czas jest przeciwko nim
i nam

jutro deszcz sphucze błękit
a wiatr strąci z nieba
ciepłą pomarańczę



Rys. Armen Babajan

Odys

nasza droga do domu
nigdy nie była długa
ścieżka wiodła
chyliły się trawy
myśl biegła przodem jak wieść
aż raz
nie poznał mnie
pies ociemniały
wówczas pojąłem
lot chmur przez lata
i to
zem Odys

podglądanie siebie

kiedy płaczesz to jakby
drobny deszcz siekły
albo ciemna chmura
jakbym narwał
zielonych jabłek
albo zgubił wiersz

jak w greckiej tragedii
opadają ci
kąciki ust

kiedy płaczesz
jesteś coraz bardziej podobna
do mnie

śpiew dżdżownicy

widzę tyle ile
ziarenko piasku
toczone przez wiatr
zając w trawie
krowa której horyzont
przesłania las
skowronek ogarniający skrzydłem
las pagórek i rzekę
i dżdżownica wędrująca korytarzem
czuła na majowy deszcz

wtenczas słyszysz jej śpiew

lipiec

rozdaje siebie lipa
rozdaje siebie rzeka
ważka zastygła w słońcu
i czas co nie ucieka

miesiąc pełen błękitu
pora rwania czereśni
wspomnienie lipca i lata
coś co się nigdy nie prześni

niosłaś niebo

między szpitalem A
i szpitalem B
położono nadzieję
chybotliwą
jak wiejska kładka

biegłaś po niej
otulając w koc syna
niczym w lupince orzecha

odtąd
twoje stopy nie dotykają ziemi
a w oczach dziecka
usidlił się błękit
tamtego nieba

nagość

okorowali nas
okoronowali nas
ukoronowali

usłysz matko
tę nagość
zwierzeń
listu
w niewysłanej kopercie

wybacz matko
cała obdarta z marzeń

Józef Szostakowski mieszka w Wilnie (ur. 1953). Jest autorem trzech tomików poetyckich.

Pieniądze w „Dziadach”

Vytautas Smilgevičius

Początek na str. 4
samej nazwy polskich pieniędzy, albo wiarygodny jest drugi przypadek — akcja toczy się po powstaniu listopadowym. W 1832–34 do obiegu na terenie Polskiego Królestwa weszły monety o podwójnym nominale: 15 kopiejek/1 złoty, 3/4 rubla/5 zł, 1,5 rb/10 zł i 3–rublowa złota moneta/20 zł, jak też tzw. srebrniaki o nominale 1 i pół rubla. Mimo wszystko najbardziej prawdopodobne, że Doktor ma na uwadze ważące 20,7 gr rosyjskie srebrne ruble (próbna 868). I chociaż ci, którzy ufają carowi, mają też zaufanie do carskich pieniędzy, poeta bardzo trafnie akcentuje, że są one „bardzo niebezpieczne”.

I ostatnie przypomnienie pieniędzy — w „Dziadach”, prawie na zakończenie poematu: „Zamiast oczu — w jamach czaszki/ Zarzą się dwie złote blaszki/ Widmo: / Ach, widzisz, jak we tbie ten dukat mi pali, / Jak srebro stopione dłoń piecze”.

Wspomniane przez Widmo roztopione srebro pochodzi z monet rublowych. Po co wtedy przypomina się o dukatach — monetach z czystego złota, wagi 3,5 gr? Z pewnością jest powiązanie z afarą na poziomie rządowym, która ciągnęła się aż do roku 1868. Mowa o dukatach holenderskich, które były falsyfikowane w mennicy państwowej w Sankt Petersburgu. Te

monety, potocznie zwane „łoban-czyki”, „arabczyki”, szeroko rozpo- wszechniły się na terytorium Imperium Rosyjskiego, również w Królestwie Polskim w bardzo dziwny sposób — w postaci żołdu wypłacanego dla wojska tu stacjonującego, jak też w Gruzji. Takich dukatów w Holandii nie bito od roku 1849. Tylko po tym, gdy Holandia wyraziła oficjalny protest, zaprzestano emitować w Rosji te monety.

Wspomniane dukaty były bite i z rozkazu rządu powstańczego w Polsce w roku 1831. Na monetach był również mały orzeł polski. Dlatego gdy w poemacie czytamy, że błyszczą, czyli żarzą się dukaty, powstaje pytanie, jakie to były dukaty — autentyczne holenderskie, falsyfikaty rządu powstańczego w Polsce, czy w Sankt Petersburgu?

Dla Doktora nigdy zfałszykowane carskie dukaty nie dały spokoju. Dla poety — car był straszniejszy od diabła (przypomnijmy bunt Konrada — gotów był Pana Boga nazwać carem...). Te „dwie blaszki” mogłyby też oznaczać monety o dwóch nominatach — ruble i złote, które kursowały od razu po klęsce powstania 1831 r. Mickiewicz napewno nie mógł źle wspominać tego, co związane było z powstaniem.

Kończąc ten niezwykły, „numizmatyczny” wywód, w dziele Mickiewicza można zauważyć działania według pewnego schematu: kiedy



Rosyjsko—polski trzyrublowy banknot Banku Polskiego w Warszawie z roku 1858. Polski tekst brzmi: „Bank Polski wypłaci Okazicielowi trzy ruble srebrem według stopy po 22 i 34, z funta wagi czystego srebra”

wspomina się grosze, jest wzniosłość, ożywienie, później — lekka ironia we śnie Senatora, dotycząca carskich pieniędzy, dalej — kara boska w pałacu i przekleństwo na wieki w życiu pozagrobowym. I po śmierci carscy sługusi u Mickiewicza nie mają spokoju, nawet monety — dotykają je różne złe zjawiska.

Podglądy

Z flagą w tle

Z czego i kogo na Litwie można zakpić?

Niemal ze wszystkiego. Najlepiej jednak z tych innych. Powiedzmy, z Żydów. Ale Żydów zabrakło, to już historia. Z Rosjanami — nigdy nic nie wiadomo. Całe szczęście, Polacy są, i w dodatku — dają znać o sobie. A to poprą kogoś, kto ostatecznie przegra, zaakceptują to, co narodowa więkrość odrzuci, a to domagają się czegoś wręcz fantastycznego, na przykład, dwujęzyczności w wioskach, w których mieszkają.

Przyjęta w końcu roku przez władze rejonu wileńskiego ustawa, dotycząca używania obok litewskiego lokalnie polskiego — jak można było przypuszczać — nie mogła nie rozpaść emocji. Jak to, po polsku oficjalnie w gminach? Rychno zaczęło szukać kruczków prawnych, biczować ją w prasie litewskiej, ośmieszać w kabaretach. Prawda, niezwykłe rzadka to rzecz na Litwie kabaret, jak i poczucie humoru. Doczekaliśmy się tylko jednego, bardziej znanego kabaretu telewizyjnego pt. „Dviračio šou” czyli „Rowerowe shou”. Bohaterowie widowiska, raz dowcipniej raz mniej, strugają androny, w sumie wychodząc na roztopków. Za wyjątkiem jednego, kompletnego idioty, postugującego się językiem, miejscami przypominającym polski.

W jednym z ostatnich emisji shou on to i wcielił się w postać

Polaka—roszczeniowca. No cóż, przypuścmy, że i taką skrajność u nas da się wykrować. Można machnąć ręką na niewybredny pomysł, przymknąć oczy na strój typa — ni to harcerza, ni to żołnierza—piłsudczyka. Gorzej z dialogami — autorem widowiska udało się m.in. stworzyć rzecz niebywałą — wylać jednym strumieniem zółć Polaków—autonomistów... i do Landsbergisa. A akcja rozgrywa się na tle flagi polskiej, z doklejoną nań Pogonią. Popisy kabaretowe uwieńczzone zostały odegraniem fragmentu hymnu polskiego.

Czy można wyobrazić sobie sytuację odwrotną: oto ktoś śmie tak obejść się z godłem litewskim? Ileż to komisji śledzi, żeby szacunkiem je darzyć, jak i język państwowy.

Prawda, część młodzieży, wychowanej już na klipach i serialach, nie widzi problemu. Chodzi o to, żeby były jaja. A że wykorzystano godło narodowe Polski? W Ameryce sztandary przecież palą... Jak idziemy do struktur europejskich, możemy zachowywać się podobnie. Fajnie, kiedy przy zadymie bywa śmiesznie.

Cała ta dwujęzyczność może też ją śmieszyć — ileż to osób oddałyby obydwą nasze języki — za porządną znajomość angielskiego czy niemieckiego. By wyjechać stąd.

Kopie kruszą ci, którzy nie zamierzają nigdzie wyjeżdżać.

Tomasz Bończa